CENA 15 GROSZY

Opłata pocztowa uiszcz. ryczałtem.

Nr. 154

Rok IX— P OZ

Warszawa, Częstochowa, Kalisz, Piotrków Trybunalski, Włocławek, piątek 8 czerwca 1934 r.

CENA 15 GROSZY

ABC

PISMO CODZIENNE

INFORMUJE WSZYSTKICH O WSZYSTKIEM

Sprawcy bandyckiego napadu
stanęli dziś przed sądem

W dniu 5 lutego r. b. do mieszkania wdowy po bankierze zamordowanym przed 12 laty, Tauby Aszowej, przy ul. Grzybowskim 12, wtargnęło czterech zamaskowanych bandytów z rewolwerami w ręku. W mieszkaniu nie było właścicielki i bandyci zastali tylko dwie jej córki oraz paru młodzieńców. Na widok uzbrojonych i zamaskowanych mężczyzn w mieszkaniu zapanował popłoch. Zebrani rozbiegli się po różnych pokojach, a kilkunastoletni Chil Eden, korzystając z zamieszania, ukrył się pod stołem. Napastnicy sterroryzowali jednak wszystkich obecnych, nakazując im zachowanie bezwzględnego spokoju. Następnie zwrócili się do córek Aszowej z żądaniem wydania, gdzie ukryte są pieniądze i kosztowności. Obie dziewczyny nie wiedziały, gdzie matka przechowuje pieniądze, bandyci więc rozpoczęli plondrować.

Tymczasem ktoś zapukał do drzwi wejściowych, a gdy mu nie otworzono, zaczął dobijać się coraz głośniej. Jeden z zamaskowanych bandytów, herszt szajki, otworzył drzwi i pochwycił przybyłą Aszową za gardło, wciągając ją do pokoju. Gdy bandyci byli w dalszym ciągu zajęci rabunkiem, Chil Eden, korzystając z tego, że nikogo nie było w pokoju, wylaz spod stołu i wybiwszy szybę, zaczął wzywać ratunku. Speszeni bandyci porzucili łup i coprędzej salwowali się ucieczką po dachach. Dwuch z nich zdołało jednak sterroryzować stróża, który zamknął bramę, i wybiegli na ulicę. W tym czasie koło domu przechodził policjant, który zorjentował się w sytuacji i rozpoczął pościg, wspomagany przez patrol policyjny i przechodniów. Bandyci ostrzeliwali się, raniąc dwuch przechodniów, Lermana i Grynszpana. Wszystkich napastników ujęto następnie na różnych ulicach. Byli to: Hilary Kołakowski, Godel Lin, Dawid Szreiber i Robert Podniesiński. Dzisiaj sprawa bandytów rozpoczęła się w Sądzie Okręgowym.

Kołakowski tłumaczy się, że zatrzymany został zupełnie niewinnie. Przechodził przez plac Grzybowski, gdy spostrzegł przebiegającego obok niego mężczyznę, który pod nogi rzucił mu rewolwer. Zainteresowany Kołakowski podniósł rewolwer i stwierdził, że jest to „nagan". Następnie jednak począł uciekać i wówczas ujęty został przez przechodniów.

Inaczej tłumaczą się pozostali oskarżeni. Lin opowiada, że krytycznego dnia spotkał się ze Szreiberem, gdyż mieli wspólnie dokonać kradzieży w domu Nr. 12 na pl. Grzybowskim. Kradzież „nadał" Podniesiński, który też zaprowadził ich na klatkę schodową do mieszkania Aszowej, które miało być puste. Złodzieje zamierzali przeczekać w pustem mieszkaniu, dopóki nie zapadnie głęboka noc, aby następnie korzystając ze snu lokatorów okraść sąsiednie mieszkanie. Rachuby ich zawiodły, gdyż w mieszkaniu Aszowej zastali kilka osób. Było już zapóźno się cofnąć i stąd wynikła sprawa napadu.

Do sprawy powołano kilkudziesięciu świadków spośród osób znajdujących się w mieszkaniu Aszowej oraz osób, biorących udział w pościgu za bandytami.

NASZE ABC

Rzeczy nieważne i ważne

Wszystko jest w porządku. W stosunkach międzynarodowych zarysowuje się zasadnicza różnica między sprawami nieważnemi, drobnemi, drugorzędnemi i sprawami naprawdę ważnemi. W pierwszych można kluczyć, zwlekać, odraczać, omijać istotę rzeczy, zadowalać się formułkami. Drugie wymagają nieubłaganie siły, zdecydowania, pośpiechu.

O sprawach mówi się. Sprawy ważne — załatwia się.

Do spraw nieważnych należy to wszystko, co się obecnie dzieje w Genewie. Liga Narodów ma czas, Konferencja Rozbrojeniowa ma czas. Przelewają się oceany gadaniny, wybuchają od czasu do czasu gwałtowne burze, po których jednak wkrótce już ani śladu nie zostaje, robi się dwa kroki naprzód i trzy kroki wstecz — ale to wszystko nie ma istotnego znaczenia dla dalszego rozwoju sytuacji.

Natomiast jest zakres innych spraw, rzeczywiście ważnych, traktowanych bezkompromisowo i z jaknajwiększą energją i pośpiechem: to sprawa zbrojeń. Idą one w tempie niesłychanie szybkiem, każde państwo się śpieszy.

Przemawiając niedawno w londyńskiej Izbie Gmin, minister Simon oświadczył, że na wypadek, gdyby Konferencja Rozbrojeniowa skończyła się fiaskiem, trzeba będzie zająć się przygotowaniami obronnemi i rząd angielski zdaje sobie sprawę, że w tej dziedzinie „nie można stracić ani jednego dnia". Stanley Baldwin zaś w niedawnem swem przemówieniu w Izbie Lordów powiedział, że najlepszą gwarancją pokoju będzie, jeśli Anglja stanie się w powietrzu „znacznie silniejsza, niż jest obecnie".

I rzeczywiście, wszyscy się dziś gwałtownie zbroją, nigdy jeszcze nie stały tak dobrze interesy wielkich fabryk broni i amunicji. Panujący obecnie wzrost ożywienia na rynkach międzynarodowych jest w sporej części spowodowany właśnie wzmożonym obrotem surowców potrzebnych dla przemysłu wojennego.

Wedle niemieckiego rocznika statystycznego — źródła urzędowego, a zatem najbardziej w tym względzie miarodajnego, ostatnie budżety wojskowe najważniejszych mocarstw europejskich przewidują na potrzeby armji lądowej i lotnictwa:

W Niemczech 1.440 miljonów marek;

we Francji 7.560 miljonów franków, czyli 1.260 miljonów mr.;

we Włoszech 3.210 miljonów lirów, czyli 695 miljonów mk.;

w Anglji 56 miljonów funtów, czyli 812 miljonów mk.

Niemcy idą na czele. A przecież poza oficjalnym budżetem wojskowym spora część niemieckich wydatków militarnych ukryta jest w innych pozycjach budżetowych.

Specjalnie silnie zaznacza się wyścig zbrojeń w powietrzu. W roku 1932 budżet niemieckiego ministerstwa lotnictwa wynosił 41.6 miljonów mk., w roku 1933 wzrósł do 73.7 miljonów, w roku 1934 wynosi olbrzymią sumę 191.6 miljonów. Obok zaś tego budżetu oficjalnego mamy jeszcze spore wydatki lotnicze w innych działach budżetu: tak np. wydatki nadzwyczajne min. lotnictwa wzrosły w ciągu ostatniego roku z 4.4 do 15 miljonów, wydatki urzędu dla zabezpieczenia lotnictwa z 0.2 do 3.5 miljonów i t. p. Liczba urzędników w ministerstwie lotnictwa przekracza o 100 osób personel ministerstwa Reichswehry.

To samo, choć w mniejszych już rozmiarach, dzieje się wszędzie. „Dozbrajanie" Niemiec postępuje olbrzymiemi kre[illegible]mi. Wiadomo także o ogromnych postępach zbrojeniowych Rosji Sowieckiej.

Oto są sprawy istotne, naprawdę ważne, w których wszyscy się śpieszą i nikt nie chce stracić ani jednego dnia.

Natomiast sprawy genewskie są zgoła innego rodzaju. Tu można tracić bezpłodnie całe dnie, tygodnie, miesiące, lata. To są sprawy — „nieważne".

S. S.

Rabini w pałacu arcybiskupim
Odpowiedź J. E. Ks. Kard. Kakowskiego
O akcji bezbożniczej, pornografji i komunizmie

Memorjał rabinów

Dziś o g. 10-ej rano przybyła do pałacu arcybiskupiego w Warszawie delegacja Związku Rabinów Rzeczypospolitej Polskiej. W skład delegacji wchodzili rabini: I. M. Kanał z Warszawy, Fajner z Łodzi, Perelman z Wysokiego Mazowieckiego i dyrektor Związku Rabinów dr. Langleben. Jeden z rabinów, p. Kanał, odczytał a następnie złożył Jego Eminencji ks. Kardynałowi Kakowskiemu memorjał następującej treści:

— Eminencjo! Księże Kardynale!

W imieniu duchowieństwa żydowskiego Rzeczypospolitej Polskiej, pozwalamy sobie niniejszem zwrócić się do Ciebie, Przewielebny Ojcze Kardynale, w następującej bolesnej sprawie:

W odwiecznie wrogim Polsce kraju krzyżackim, w Niemczech, zapanowała ostatnio horda barbarzyńców pogan, zwalczająca wszystkie prawa boskie i depcząca wszystkie wzniosłe zasady wiary chrześcijańskiej, prześladując z okrucieństwem nieznanem w historji ludzkości, swych przeciwników, a zwłaszcza wszystkich pochodzących z narodu Izraela. Cały świat kulturalny, z książętami Kościoła Katolickiego na czele, potępił w najenergiczniejszy sposób ohydne wyczyny band narodowo - socjalistycznych w Niemczech.

Niestety, w Polsce, w kraju o większości ludności bogobojnej, chrześcijańsko katolickiej, znalazł się ku naszemu utrapieniu pewien odłam społeczeństwa, zwłaszcza młodzieży, który, o hańbo, mianując się narodowo-polskim, wzoruje się na przykładzie pogan niemieckich i urządza napady na bezbronnych przechodniów o wyglądzie semickim po ulicach miast polskich, bijąc, maltretując i raniąc ich bez litości. Zbiry te natrafiają czasem na opór napadniętych niewinnie ofiar, który to opór wywołuje jeszcze większą wściekłość i niecne czyny ze strony napastników, okrywających hańbą imię odwiecznie tolerancyjnej i bogobojnej Polski.

Księże Kardynale! W głębokiem przekonaniu, że żaden prawdziwy Polak - Katolik nie może być zupełnie moralnie zepsuty, że ta młodzież polska tak haniebnie prześladująca żydów, jest tylko chwilowo omamiona i otumaniona obcemi, wrogiemi hasłami, ale na zew przewielebnego Polskiego Episkopatu Katolickiego do opamiętania się i zwrotu do zasad religji chrześcijańskiej zaprzestanie bez wątpienia prześladować ludność żydowską, co szkaluje dobre imię Polski, — błagamy Cię, Przewielebny Ojcze Kardynale, w imieniu Duchowieństwa i ludności żydowskiej Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej, racz łaskawie wydać ODEZWĘ PASTERSKĄ do wszystkich wiernych Kościoła Katolickiego w Polsce w powyższym sensie, a wówczas ład i porządek znów zapanuje w tym, przez nas wszystkich tak umiłowanym kraju, na który niechaj spłynie łaska Boża, Amen!

Chylimy czoło przed Tobą, Eminencjo, i kreślimy się, łącząc wyrazy najgłębszej czci.

Na memorjale znajdują się podpisy prezesa Związku Rabinów Mendla Altera z Pabjanic i dyrektora Związku d-ra Langlebena.

Odpowiedź J. E. Ks. Kardynała

W odpowiedzi na powyższy memorjał J. E. ks kardynał Kakowski oświadczył delegacji co następuje:

— Wobec tego, że w prasie ukazała się wzmianka o wizycie pp. Rabinów u mnie i o celu tej wizyty, uważam za konieczne stwierdzić, że potępiam bezwzględnie wszelkie gwałty i ekscesy, skądkolwiekby one miały pochodzić, czy to ze strony katolickiej, czy żydowskiej. Rozwiązywanie nawet najbardziej zawiłych kwestyj i zagadnień winno odbywać się zgodnie z nakazami etyki Chrystusowej. To jest nasze stanowisko zasadnicze.

Korzystam jednak z wizyty Panów, aby jako Arcypasterz swej diecezji zwrócić pp. Rabinom uwagę, że dochodzą mnie liczne skargi **na prowokowanie i obrażanie** uczuć religijnych **ludności chrześcijańskiej ze strony elementów żydowskich.** Nie chcę być gołosłownym i pozwolę sobie przytoczyć kilka przykładów.

Akcja bezbożnicza w Polsce, która w ostatnich czasach przyjęła najbardziej agresywną formę zwalczania religji chrześcijańskiej, ośmieszania dogmatów, znieważania duchowieństwa katolickiego, jest prowadzoną przez żyda, Dawida Jabłońskiego, wydawcę „Wolnomyśliciela" i specjalnie wśród ludu rozpowszechnianego pisemka „Błyski". Inne pisma wolnomyślicielskie, wydawane zarówno popolsku, jak i pożydowsku, i znieważające religję katolicką, mają również wydawców żydów. Osobiście musiałem interwenjować u władz przeciwko bluźnierczym artykułom tygodnika „Opinja" i „Literałysze Bletter", znieważającym Chrystusa Pana. Nie obarczam pp. Rabinów odpowiedzialnością za te czyny ich współwyznawców, uważam jednak, że społeczeństwo żydowskie, tak jednolicie i solidarnie występujące w obronie swych interesów, winno się zdobyć na zagwarantowanie ludności chrześcijańskiej poszanowania jej wiary i tradycyj. Wkońcu nie mogę nie wyrazić swego ubolewania, że wydawnictwa, obrażające moralność i szerzające pornografję, która zalewa dziś Polskę, znalazły tak licznych wydawców i kolporterów wśród społeczeństwa żydowskiego.

Na powyższe bolączki, przyczyniające się do wzrastania wśród społeczeństwa polskiego nastrojów antysemickich i które w konsekwencji prowadzić mogą do pożałowania godnych ekscesów, uważam za niezbędne zwrócić uwagę pp. Rabinów, skoro zechcieli do mnie zgłosić się w tej sprawie.

Po powyższem oświadczeniu Jego Eminencji jeden z rabinów zauważył ,że ci bezbożnicy to są komuniści. Na to Ks. Kardynał odpowiedział rabinom, że to są jednak młodzi żydzi, którym starsi dają pieniądze, czy to z Polski, czy z zagranicy.

— Wpłyńcie — mówił Ks. Kardynał — na żydów w kraju i zagranicą, aby zamiast dawać pieniądze na agitację komunistyczną w Polsce, pożyczyli te pieniądze Państwu polskiemu.

Tekst memorjału rabinów i odpowiedzi J. E. ks. kardynała Kakowskiego zamieszczamy powyżej według komunikatu Katolickiej Agencji Prasowej. Warto tu zaznaczyć, że rozesłany prasie po audjencji u J. E. ks. kardynała komunikat Związku Rabinów, podający się „streszczeniu" memorjał i odpowiedź ks. kardynała, zawiera szereg zniekształceń.

Errata

W Nr. 153 ABC z dn. 6 czerwca zakradło się kilka omyłek drukarskich. I tak: 1) Tytuł artykułu wstępnego winien brzmieć „Sprzeczności" nie zaś „Sprawności". 2) Trzecie od końca zdanie w rubryce „Walka z kryzysem" winno brzmieć: „nadzieje na wyrównanie głównej dysproporcji w postaci „nożyc" cen produktów przemysłowych i rolnych, przez podwyższenie tych ostatnich, osłabły tak znacznie, że droga zmiejszenia rozchodów rolnictwa i związana z nią akcja oddłużeniowa wydaje się być jedyną skuteczną drogą dla osiągnięcia równowagi, jeśli chodzi o rolnictwo".

Dewaluacja marki niemieckiej
manewrem konkurencyjnym?

LONDYN, 7.6. (PAT). Prasa angielska uderza dziś na alarm spowodu spadku kursu marki niemieckiej w ciągu ostatnich czterech dni.

W poniedziałek funt szterling kosztował 13 marek 1 pf., wczoraj zaś płacono za funt początkowo 13.48, kurs zamknięcia zaś wyniósł 13.45.

Dzienniki angielskie wyrażają podejrzenia, że Niemcy dążą do dewaluacji marki, aby móc korzystnie konkurować z W. Brytanją w zakresie eksportu.

„Daily Herald" stwierdza, że ucieczka złota z Niemiec ma miejsce w tak szerokim zakresie, że, według przewidywań tego dziennika, sprawozdanie Banku Rzeszy przy końcu bieżącego tygodnia wykaże, iż zapas złota wynosi zaledwie powyżej pięciu miljonów funtów. Przy takiem pokryciu wątpliwe jest, aby marka niemiecka mogła się obronić przed dewaluacją.

Nie sprawdziły się pogłoski
O zamachu stanu w Kownie

RYGA, 7.6. (PAT). — Z Kowna nadeszły tu wiadomości, iż dziś w nocy pod pozorem ćwiczeń nocnych w garnizonie kowieńskim, zarządzony został próbny alarm, w którego czasie zwolennicy Waldemarasa usiłowali dokonać zamachu stanu, przyczem padło nawet kilkanaście strzałów. Incydent jednakże został zlikwidowany i próba nie udała się. Obecnie panuje w mieście spokój.

Wydarzenie powyższe stoi w związku z zabiegami Waldemarasa o wejście do rządu. Przypomnieć należy, że obecny rząd litewski, pod naciskiem pewnych kół wojskowych, niejednokrotnie przyrzekał Waldemarasowi powołanie go do rządu.

BERLIN, 7.6. (PAT). — O godz. 12-ej w południe niemieckie biuro informacyjne ogłosiło następującą depeszę litewskiej agencji telegraficznej.

Ubiegłej nocy garnizon kowieński przeprowadzał alarm próbny. Spowodu bardzo ciemnej nocy doszło pomiędzy maszerującemi oddziałami do zamieszania, przyczem dano kilka strzałów, które jednakże nikogo nie zraniły. Wypadek ten wyjaśniono.

Do Palestyny

Żydowski Centralny Urząd Palestyński w Warszawie otrzymał od rządu angielskiego 560 nowych zezwoleń wjazdowych dla emigrantów z Polski.

4 osoby zginęły
w katastrofie lotniczej

BERLIN, 7.6. (PAT). — W środę wieczorem nad miastem Sagan w Saksonji podczas zawodów lotniczych zderzyły się dwie awionetki. Obaj piloci i dwaj pasażerowie ponieśli śmierć na miejscu.

Olbrzymi meteor
spadł na Kresach Wsch.

Obserwatorjum astronomiczne zainteresowało się olbrzymim meteorem, który spadł w bież. tygodniu na Kresach Wschodnich. Meteor ten znaleziono pod Mołodecznem, w miejscowości Zalesie. Składa się on z rzadkich minerałów.

Meteor poddany będzie analizie naukowej.

Olbrzymi pożar
w stoczni gdańskiej

GDAŃSK, 7.6. (PAT). — Dziś we wczesnych godzinach rannych wybuchł wielki pożar w magazynach stoczni gdańskiej. Wszystkie oddziały gdańskiej straży pożarnej wraz z dowództwem udały się na miejsce pożaru.

Pożar rozszerza się coraz bardziej. 5-ciu strażaków ,którzy ulegli zaczadzeniu podczas akcji ratunkowej, odwieziono do szpitala.

Z dużej chmury mały deszcz...

W Genewie już po burzy

Kompromisowy projekt Francji

Francuski projekt rezolucji

GENEWA, 6.6. Projekt rezolucji w sprawie dalszych prac Konferencji Rozbrojeniowej, przedstawiony przez delegację francuską ma treść następującą:

Na wstępie rezolucja przypomina rezolucję sześciu mniejszych państw oraz delegacji tureckiej i delegacji sowieckiej, stwierdza konieczność kontynuowania Konferencji, celem zawarcia ogólnej konwencji, ograniczenia i redukcji zbrojeń wreszcie wyrażenia woli Konferencji kontynuowania bez zwłoki przedsięwziętych już studjów, nie przesądzając rokowań specjalnych, które rządy zechcą nawiązać dla ułatwienia końcowego sukcesu. Dalej rezolucja podkreśla specjalne znaczenie, jakie posiada rozwiązanie pewnego problemu, sygnalizowanego na początku dyskusji ogólnej, poczem formułuje następujące decyzje:

1) Bezpieczeństwo.

a) Wobec tego, że rezultaty dawniejszych studjów Konferencji pozwoliły na zawarcie w ciągu ostatniego roku w Europie pewnych regionalnych układów o bezpieczeństwie, komisja główna wzywa komisję polityczną do natychmiastowego wznowienia swoich prac zapomocą proceudry, którą uzna za wskazaną, celem zawarcia nowych układów tego rodzaju i określenia ich ewentualnego związku z ogólną konwencją.

b) Komisja główna wzywa pozatem komisję polityczną do uzupełnienia ewent. przyjętych postanowień w dziedzinie kontroli, do przestudjowania jeszcze niedyskutowanej sprawy gwarancji wykonywania konwencji.

2) Lotnictwo.

Komisja główna poleca swemu komitetowi lotniczemu wznowić natychmiast zbadanie sprawy umiędzynarodowienia lotnictwa cywilnego, zniesienia bombardowania powietrznego, redukcji flot powietrznych i t. d.

3) Fabrykacja i handel bronią.

Komisja główna wzywa komitet specjalnie powołany dla tych spraw do wznowienia swych prac i do przedstawienia w możliwie najszybszym czasie raportu na temat zalecanych rozważań.

Te trzy komisje mają pracować równolegle, a prezydjum będzie koordynowało te prace. Pozatem komisja główna pozostawia prezydjum Konferencji troskę o wydanie w odpowiedniej chwili koniecznych zarządzeń, aby projekt konwencji był kompletnie gotowy w momencie ponownego zwołania komisji.

Co się wreszcie tyczy propozycji delegacji sowieckiej przekształcenia Konferencji na stałą konferencję pokojową, komisja główna prosi przewodniczącego o przedłożenie tej propozycji rządom.

Posiedzenie prezydjum Konferencji

GENEWA, 6.6. Na samym początku dzisiejszego posiedzenia prezydjum Konferencji Rozbrojeniowej zarówno Barthou, jak i Henderson, oświadczyli, że burza minęła. Posiedzenie toczyło się w atmosferze spokoju, sądzić też można, że zatarg zostanie zlikwidowany.

O zgłoszonym przez delegację francuską projekcie rezolucji Henderson oświadczył, że pozwoli on bezwątpienia na stworzenie platformy dla dalszej współpracy. Projekt francuski idzie w kierunku kontynuowania prac, nie usuwając jednocześnie rokowań między poszczególnemi rządami. Projekt mówi o konieczności utrzymania trzech komisyj — politycznej, lotniczej i fabrykacji broni. Komisja polityczna miałaby na celu zbadanie paktów nieagresji dla ustalenia ich związku z ewentualną konwencją rozbrojeniowa.

Mówiąc o różnych rokowaniach ubocznych, projekt francuski ma na myśli przedewszystkiem powrót Niemiec do Genewy, czego nikt bardziej od Francji nie pragnie. Obecność Niemiec w Genewie nadałaby pracom Konfrencji Rozbrojeniowej charakter właściwy. — Tak brzmiały słowa Barthou — i pozwoliłaby na osiągnięcie pozytywnych wyników.

Ten projekt francuski jest kompromisem ze stanowiskiem Anglji, pozwala bowiem na rokowania z Niemcami i zaleca natychmiastowe zbadanie sprawy lotnictwa cywilnego, zakazu lotnictwa bombardowego oraz zmniejszenia zbrojeń powietrznych.

Po odczytaniu tego projektu Henderson oświadczył, że trzeba zwołać komitet radykalny, który zająłby się ustaleniem wspólnego tekstu z trzech projektów rezolucji. Ponieważ prezydjum zgodziło się na wniosek delegata Stanów Zjednoczonych — odroczenia obrad do piątku, posiedzenie następne odbędzie się w piątek rano, poczem, na wypadek uzgodnienia poglądów, odbyłoby się po południu posiedzenie komisji głównej.

Niemcy chcą wrócić do Ligi?

LONDYN, 6.6. „Manchester Guardian" podaje wiadomość, że Niemcy starają się o powrót do Ligi Narodów. Dziennik przypomina, że w Genewie przebywa obecnie wielu wysłanników rządu niemieckiego. Pozornie ich pobyt związany jest ze sprawą Saary, w rzeczywistości jednak Niemcy przygotowują swój powrót do Genewy i na Konferencję Rozbrojeniową.

Ten sam dziennik oświadcza, iż rząd niemiecki gotów jest wrócić do Genewy bez wysuwania jakichkolwiek warunków, byleby tylko któreś z mocarstw, należących do rady Ligi, wystąpiło z propozycją zaproszenia Niemiec do powrotu. Podobno obecnie odbywają się już rokowania na temat, które państwo podejmie się tej misji.

W Moskwie oburzenie na Anglję

MOSKWA, 6.6. Projekt rezolucji Hendersona wywołał w prasie sowieckiej wielkie oburzenie. Henderson nazwany jest „grabarzem rozbrojenia" i t. p. a Radek pisze nawet w „Izwiestja", że obecna chwila jest momentem „bezpośrednich przygotowań wojennych".

„Times" o położeniu w Genewie

LONDYN, 7.6. (PAT). „Times" w następujący sposób formułuje sytuację w Genewie:

W związku z wczorajszą propozycją min. Barthou otoczenie Hendersona zadowolone jest ze zmiany atmosfery, wyrażającej się w wysuniętej przez Barthou konkretnej propozycji. Rezultat ten traktuje się jako bezpośredni skutek zdecydowanego stanowiska, jakie zajął Henderson wobec Barthou.

Francuzi natomiast, na podstawie wiadomości z Niemiec, wydają się być jeszcze bardziej pewni, aniżeli przedtem, słuszności swej taktyki, opartej na przeświadczeniu o postępującej słabości hitleryzmu. W Genewie uporczywie utrzymują, że prywatne rozmowy pomiędzy Niemcami a jednem lub dwoma mocarstwami są już w toku, dalej, że zwrócono się do Niemiec co do udziału ich w pakcie bezpieczeństwa, proponowanym przez Francję i Rosję, i że Niemcy — okazać miały gotowość rozważenia zaproszenia któregoś z mocarstw co do powrotu na Konferencę Rozbrojeniową bez stawiania warunków.

Nastroje wśród delegacji brytyjskiej są natomiast odmienne, aczkolwiek każdy krok, obliczony na usunięcie naprężonej atmosfery, jaka zapanowała w Genewie w ciągu ostatnich dni, jest przez nią życzliwie widziany. Delegaci brytyjscy nie uważają, aby rezolucja Barthou umożliwiła całkowite i owocne podjęcie rokowań, w których Niemcy wzięłyby udział i któreby zapowiadały możliwość ogólnego kompromisu. Zdaniem delegatów brytyjskich Francuzi wysunęli taki program pracy, w którym Niemcy nie mogłyby wziąć udziału i do którego Włochy teżby się nie przyłączyły. Francuzi nie uczynili nic, aby usunąć podstawę impasu pomiędzy nimi a Niemcami oraz pomiędzy istniejącą na Konferencji grupą rozbrojeniową a grupą bezpieczeństwa.

Rokowania o powrót Niemiec już w toku

„Daily Herald", uzupełniając wiadomość „Timesa", twierdzi, że toczą się rokowania z rządem Hitlera o powrót Niemiec do Genewy. Dziennik wymienia delegata Niemiec w Genewie dla rokowań w sprawie Saary, Lesnara, oraz ambasadora francuskiego w Berlinie, François Ponceta, jako głównych pośredników w tych rokowaniach. Francuzi proponować mają Niemcom pewien zakres zbrojeń wzamian za przyłączenie się Niemiec do wschodniego Locarna. Jak twierdzi „Daily Herald", o ile którekolwiek z większych mocarstw zwróci się do Niemiec z zaproszeniem do powrotu do Genewy, Hitler się na to zgodzi.

Zamordowanie gen. Berenguera brata b. dyktatora Hiszpanji

MADRYT, 7. 6. (PAT.). Na generała Fernando Berenguera, brata b. dyktatora Hiszpanji, następcy Primo de Rivera, dokonano wczoraj zamachu w jego willi w pobliżu San Sebastian. Generała zabito na miejscu. Sądzą, że napastnicy zamordowali go zamiast jego brata, który w chwili zabójstwa znajdował się wewnątrz willi.

MADRYT, 7. 6. (PAT.). Wczorajsze zabójstwo gen. Berenguera, strajki robotników rolnych, pogłoski o zamierzonym zamachu stanu ze strony prawicy — wszystko to potęguje coraz bardziej napięcie sytuacji politycznej w Hiszpanji.

Policja wykryła ponownie w Madrycie tajny magazyn broni, składający się z 610 rewolwerów, 80,000 nabojów oraz materjałów do fabrykacji bomb.

W prowincji Jaen 300 strajkujących robotników rolnych podpaliło fermę. Napastnicy zranili właściciela posiadłości i zabili jego syna. Podobne incydenty mają miejsce na terenie całego kraju.

Prace w Sowietach

Z zakresu podboju stratosfery

Stowarzyszenie „Osoawiachim" w Leningradzie, przy udziale wybitnych specjalistów, pracuje nad wykończeniem nowego stratostatu „Osoawiachim nr. 2", znacznie ulepszonego w porównaniu z poprzednim stratostatem. Stratonauci będą ponadto zaopatrzeni w specjalne skafandry, które pozwolą im dokonywać obserwacyj poza kabiną.

Do instytutów naukowych zgłoszono szereg niezwykle śmiałych i oryginalnych pomysłów, zwiększających bezpieczeństwo lotu. Tak np. opracowywany jest projekt takiej budowy balonu, aby jego powłoka w razie potrzeby, mogła być przekształcona na spadochron dla kabiny. Wypuszczania gazu i otwierania tego spadochronu dokonywałoby się z kabiny, przyczem uniknęłoby się również uciążliwej konieczności zabierania balastu.

Zaprojektowano również zawieszenie kabiny na specjalnym szybowcu stratosferycznym, przymocowanym do powłoki balonu, tak, żeby w razie uszkodzenia aparatów tlenowych można było osiągnąć niższe warstwy atmosfery w ciągu kilku minut zamiast — jak dotąd — kilku godzin. Konstrukcja kabiny ma być tak urządzona, aby w potrzebie stratonauci mogli ją łatwo opuścić, ratując się na spadochronach indywidualnych. Zgłoszono również projekt samolotu stratosferycznego, który może rozwinąć do 1000 km na godzinę na wysokości 18 — 20 km.

Przemijająca zwyżka cen zboża

w St. Zjednoczonych i Kanadzie

(Kor. wł. ABC)

Londyn, 3 czerwca

Największe ośrodki handlu zbożem w Ameryce — Chicago i Winnipeg — zanotowały w ciągu ostatnich dwu tygodni znaczną zwyżkę cen zboża. Zjawisko to niewątpliwie ma swe źródło w posusze, która sroży się zarówno w Stanach Zjednoczonych, jak i w części Kanady. Mogła ona wywołać słuszną uwagę, że nadchodzące żniwa nie dadzą nawet w części przeciętnego urodzaju.

Jedno jest rzeczą niewątpliwą, że pięć stanów rolniczych dotknęła już tak wielka posucha, że gdyby w ciągu pierwszych 10 dni czerwca nie upadł tam deszcz, należałoby się liczyć z niedoborem, wynoszącym conajmniej połowę zwykłego urodzaju. Jeszcze bardziej niepokojące są wiadomości z Kanady, gdzie w niektórych okolicach liczą się z możliwością, iż urodzaj stanowić będzie zaledwie jedną dziesiątą normalnego.

Ponieważ jednocześnie zanotowano też klęskę posuchy we wszystkich niemal krajach europejskich, zwłaszcza zaś w Rosji, stąd więc nietylko na giełdach amerykańskich, lecz i na europejskich rynkach zbożowych zanotowano ostatnio zwyżkę cen.

Nie należy jednak przypuszczać, aby ta zwyżka stanowić mogła przewrót w dziedzinie handlu zbożem, pamiętajmy bowiem, że nawet te kraje europejskie, które normalnie nie pokrywają swego zapotrzebowania na zboże własnym urodzajem, obecnie posiadają jednak pewne zapasy zeszłoroczne. Cóż dopiero mówić o Stanach Zjednoczonych i Kanadzie, które w swych śpichlerzach posiadają olbrzymie zasoby zbóż chlebowych, czyhają więc tylko na sposobność, która może obecnie nadarzyć się, wyprzedania bodaj części tych wielkich zasobów.

Według zestawień angielskich wciąż jeszcze zapasy zboża magazynowanego wynoszą w krajach eksportujących dwukrotne spożycie światowe, z czego wynika, że nawet bardzo poważne róznice in minus w urodzaju tegorocznym w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie nie będą mogły spowodować przewrotu w cenach zboża.

Nawet Francja i Włochy posiadają pewne zapasy zbóż z lat ubiegłych, liczyć się więc należy z tem, że gdyby nawet klęska nieurodzaju dotknęła oba te kraje dość poważnie, nie zdołają one spożyć całego zapasu tych zbóż, mowy więc być nie może o znacznej zwyżce cen na dłuższy okres czasu.

Krewki gospodarz

Strzelał do lokatorów

KALISZ, 7. 6. (tel. wł. — Na tle płatności z komorne lub zaleganie powstają stale niesnaski pomiędzy gospodarzami a lokatorami. Najczęściej gospodarze mają słuszność, domagając się zapłaty w swoim czasie, lecz często też krewkość gospodarza przyprawia o kłótnie, a nieraz i krwawe bójki.

Podobny wypadek zdarzył się w Kaliszu przy ulicy Dobrzeckiej, gdzie właściciel posesji nr. 20, Stanisław Chwiałkowski wraz z niejakim Banaszkiewiczem z Zawodzia wszedł do zakładu rzeźnickiego Łaszcza, żądając, ażeby lokator natychmiast usunął się z lokalu, za który nie płaci. Oczywiście wywiązała się pomiędzy gospodarzem domu a lokatorami ostra wymiana zdań, wówczas Chwiałkowski wydobył z kieszeni rewolwer i strzelił do żony Łaszcza, raniąc ją w policzek, zaś Łaszcza ugodził w rękę jakiemś tępem narzędziem.

Zawezwana policja aresztowała Chwiałkowskiego i Banaszkiewicza, a rannych Łaszczostwa odwieziono do szpitala, gdzie Łaszczowa pozostała na kuracji.

250 wypadków w kamieniołomach

Odszkodowania wynoszą rocznie 600.000 zł.

W tych dniach zdarzył się tragiczny wypadek przy pracy w kamieniołomach w miejscowości Zagórze Knihiczne, pow. Rohatyn. Wypadek ten pociągnął za sobą śmierć trzech robotnic, a był spowodowany zawaleniem się masy ziemi, podkopywanej bez odpowiedniego zobezpieczenia.

W kamieniołomach wypadki tego rodzaju zdarzają się często; w większości przedsiębiorstw praca odbywa się w najprymitywniejszych warunkach organizacyjnych. Przedsiębiorstwa kamieniołomowe łatwo wymykają się spod kontroli, wiele bowiem z nich powstaje na krótki okres czasu w zapadłych kątach kraju.

Według danych Zakładu Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie, na terenie b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego — liczba kamieniołomów wynosi około 750, z których 70, t. j. niespełna 10 proc., można zaliczyć do przedsiębiorstw większych nieco lepiej postawionych pod względem organizacyjnym.

Zakład Ubezpieczenia od Wypadków we Lwowie rejestruje rocznie w kamieniołomach około 250 wypadków, które podlegają odszkodowaniu; 40 proc. owej liczby — to wypadki ciężkie (powodujące stałą niezdolność do pracy) oraz wypadki śmiertelne.

Roczne obciążenie [illegible] Ubezpieczeń od Wypadków we Lwowie z tytułu odszkodowań za wypadki w kamieniołomach wynosi około 600.000 zl., ogółem zaś straty gospodarcze (tylko z terenu b. zaboru rosyjskiego i austrjackiego) można szacować na około 2 — 2.5 mili. zł. rocznie

Konkurenci mennicy państwowej

Największa afera fałszerska w Warszawie

W najbliższy poniedziałek rozpoczyna się w Sądzie Okręgowym wielki proces fałszerzy pieniędzy, którzy pracowali przy pomocy zorganizowanego wyłącznie przez żydów kolportażu, puszczając w obieg misternie podrobione 10-złotówki. Głównym organizatorem kolportażu był Jankiel Zyngier. Bandę fałszerzy wykryto po dłuższych obserwacjach i w wyniku dochodzeń ławę oskarżonych zajmie 26 osób.

Jest to największy proces fałszerski, jaki dotychczas odbywał się w Warszawie. Rozprawa potrwa około 10 dni.

Eksperci, którzy zbadali już falsyfikaty, uznali, że niebezpieczeństwo ich rozpowszechniania było ogromne, gdyż monety, wykonane nadzwyczaj precyzyjnie, trudne były do odróżnienia od prawdziwych 10-złotówek. Przypuszczać należy, że ta okoliczność wpłynie na surowy wymiar kary.

Min. Goebbels atakuje

kapitał międzynarodowy

BERLIN, 7.6. (PAT). — Min. Goebbels wygłosił podczas objazdu Śląska niemieckiego w Gliwicach przemówienie, w którem między innemi oświadczył:

„Wiele jeszcze jest spraw trudnych do rozwiązania i niezałatwionych, jeżeli jednak międzynarodowe żydostwo sądzi, że potrafi nas przez międzynarodową akcję bojkotu wyeliminować z rynków światowych, to zwrócić należy uwagę przedstawicielom międzynarodowego kapitału, że pieniądz niezawsze będzie silniejszy od rasy i woli.

Naród niemiecki rozporządza dziś innemi siłami, niż w roku 1914, i świat nie powinien sądzić, iż jest to ten sam naród, którego przedstawiciele w roku 1919 podpisali traktat wersalski. Naród niemiecki jest przepojony obecnie wiarą, zaufaniem i płomiennym fanatyzmem.

Naród niemiecki nie posiada dziś broni, samolotów, ani armji, któraby mogłaby na serjo zmierzyć się z armjami mocarstw zachodnich, ale ma coś, czego nie posiadają inni — wykutą w 14-letnim okresie niedoli wolę.

60 miljonów Niemców stoi dziś, jak jeden mąż, za swoim wodzem. Jeżeli rząd niemiecki mówi światu — Nie chcemy być nadal bezbronni — to słowa te, za któremi opowiada się cały naród, nie mogą przebrzmieć bez echa".

Komunikat niemiecki

O przyjeździe Goebbelsa do Warszawy

BERLIN, 6.6. — Niemieckie biuro informacyjne ogłosiło komunikat, że prof. Zieliński zaprosił ministra Goebbelsa do wygłoszenia w Warszawie odczytu. Goebbels skorzystał z zaproszenia i wypowie odczyt „O ideologji nowych Niemiec". Odbędzie się ten odczyt 13 czerwca w auli Uniwersytetu Warszawskiego. Z Warszawy min. Goebbels uda się do Krakowa, przyczem jego pobyt w Polsce potrwa dwa dni.

Dymisja rządu belgijskiego

niespodzianką

BRUKSELA, 6. 6. — W parlamencie belgijskim odbyły się dziś dwa głosowania, w których rząd znalazł się w mniejszości, wobec czego premjer zwołał posiedzenie Rady Ministrów, na którem postanowiono podać się do dymisji.

Od dłuższego czasu koła polityczne Belgji wyrażały niezadowolenie z działalności rządu, któremu zarzucano przedewszystkiem niezaradność wobec kryzysu.

BRUKSELA, 7. 6. (PAT.). — Dymisja gabinetu belgijskiego była niespodzianką dla wszystkich. Przesilenie spowodowali deputowani liberalni, głosując przeciw projektom, zgłoszonym przez ministra, należącego do ich partji, co wskazuje, że źródłem przesilenia są intrygi osobiste, istniejące w partji liberalnej.

Gabinet, który się podał wczoraj do dymisji, powstał w grudniu 1932 r. i składał się z najwybitniejszych osobistości i patrjotów belgijskich. W czasie swego istnienia gabinet ten zgłosił już dwukrotnie prośbę o dymisję naskutek znalezienia się w mniejszości w parlamencie, lecz zmarły król Albert próśb tych nie uwzględniał.

Kardynał Hlond we Francji

LYON, 6.6. — Pobyt kardynała Hlonda we Francji środkowej, miał charakter wyjątkowo uroczysty. Na powitanie prymasa Polski przybyły tłumy polskich emigrantów, do których przemówił kardynał, nawiązując do obecnego kryzysu, zmuszającego liczne rzesze robotników polskich do szukania pracy na obczyźnie.

7.VI.1934.

Co się stało w Genewie?
Henderson-Beck-Barthou

Od dziesięciu dni, gdy zaczynały się 29-go ub. m. obrady komisji głównej Konferencji Rozbrojeniowej w Genewie, zapewniam na tem miejscu łaskawych czytelników uspokajająco:

— Nie pokłócą się i nie rozlecą się w Genewie. Nie sprawią tej przyjemności nieobecnym Niemcom. Tembardziej, że to wcale nie jest takie trudne, ani nie wymaga jakichś nadzwyczajności. Poprostu trzeba stwierdzić, że pracy państw, mimo nieobecności Niemiec, nad przygotowaniem umowy o bezpieczeństwie i o rozbrojeniu nie przerywa się, oraz powierzyć jakimś komisjom te dalsze usiłowania.

Wczorajsze doniesienia z Genewy, gdyby ktoś miał skłonność do brania tak całkiem dosłownie doniesień o zmiennych nastrojach genewskich, mogłyby zachwiać ten pogląd, bo brzmiały tak:

— W Genewie chaos. Henderson i Barthou pokłócili się nadobre. Zamykają i rozchodzą się poróżnieni.

Najskwapliwiej uderzono w ten dzwonek pogrzebowy nad Genewą w Berlinie, gdzie głosy pism już stawiały krzyżyk:

— Próby ocalenia Konferencji Rozbrojeniowej zawiodły.

Miało tak być dlatego, że p. Henderson zgłosił w prezydjum konferencji 5-go b. m. wniosek istotnie mocno obleśny. Główną jego myślą było, że przebieg rokowań między Francją, Anglją, Włochami i Niemcami, jak miałyby rzekomo świadczyć memorjały i noty, Francji z 1.I.34, Włoch z 4.I.34, Anglji z 29.I.34, Niemiec z 16.IV.34, otwiera widoki dalszym rokowaniom, wobec czego te rokowania trzeba przedewszystkiem nanowo podjąć, a komisje Konferencji Rozbrojeniowej czekałyby na chwilę, gdy będzie można znowu podjąć prace. Jednem słowem rokowania kilka mocarstw wysunięte na czoło, a Konferencja Rozbrojeniowa odsunięta na bok sine die.

Poprawkę do wniosku p. Henderson'a zgłasza p. min. Beck.

Lecz zastrzeżenie p. min. Becka przeciw wnioskowi p. Henderson'a było dużo za słabe i przedewszystkiem za ułamkowe. P. min. Beck zażądał jedynie skreślenia we wniosku p. Henderson'a powołania się na rokowania czterech mocarstw, co było także potrzebne, ale zupełnie niewystarczające. W lot się na to zgodzono i wniosek p. Henderson'a miał być przyjęty.

Tu jednak przerwa, a po przerwie... burza.

P. Barthou, w wystąpieniu tak stanowczem, jak w Genewie nie pamiętano, odrzucił wniosek p. Henderson'a w jego zasadniczej dążności, zajmując stanowisko takie:

— Nie Konferencja Rozbrojeniowa ma zawiesić na kołku swe prace, czekając raz jeszcze na uboczne rokowania z Niemcami, ale Konferencja Rozbrojeniowa powinna prowadzić dalej swe prace, w szczególności nad bezpieczeństwem, zepchniętem w kąt we wniosku p. Henderson'a, a Niemcy mogą wrócić na Konferencję Rozbrojeniową, co wszyscy przyjmą z zadowoleniem.

Wystąpienie p. Barthou zmiotło z powierzchni wniosek p. Henderson'a, odsuwający znowu Konferencję Rozbrojeniową na rzecz rokowań między czterema t. zw. wielkiemi mocarstwami, co było jego istotą.

Nazajutrz, 6-go b. m., przedstawił p. Barthou ściśle ujęty wniosek francuski, który postanawia dalsze prowadzenie prac Konferencji, dokładnie wymieniając dziedziny bezpieczeństwa, rękojmi wykonywania umowy, lotnictwa, nadzoru nad wyrobem i handlem bronią, a dla jakichś narad państw, któreby tego chciały, z Niemcami, zostawia tylko wzmiankę we wstępie:

— ...nie przesądzając rokowań specjalnych, które rządy zechcą nawiązać, dla ułatwienia końcowego sukcesu.

Właściwe postawienie sprawy zostało przywrócone. Ono jest dzisiaj główną podstawą przygotowywanej na jutro uchwały. A zarówno o zawieszeniu Konferencji, na rzecz rokowań ubocznych z Niemcami, jak o rozleceniu się Konferencji, które Niemcy wyzyskałyby do działań na własną rękę, przestało się mówić. Zdrowy rozsądek nie dał się zepchnąć od głosu.

Stanisław Stroński

Adolf Nowaczyński

La Belle Dawydowicz

Insull na wolności

Ni stąd ni zowąd urzędowa agencja podała telegram z Nowego Jorku, który prasa wiadoma opatrzyła nagłówkiem:

„Przyjazny stosunek opinji publicznej St. Zjednoczonych do Insulla".

Treść telegramu była następująca:

„NOWY JORK. — Insull, odkąd wydany został sądom w Chicago, zyskał wiele na popularności. Opinja publiczna, przed rokiem jeszcze źle doń usposobiona, dziś odnosi się do sędziwego finansisty raczej przyjaźnie. Chorego Insulla odwiedził w Chicago Ford. Prasa notuje pogłoski, że Ford uważa Insulla za ofiarę bankierów z Wallstreet.

Otóż coś w tem nie klapuje. Sędziwy oszust i złodziej od dwóch tygodni przebywa znów na wolności. Aczkolwiek w Istambule bowiem skarżył się Samuel Insull reporterom, że jest już doszczętnie zrujnowany i funtem nie śmierdzi, to jednakże coś tam jeszcze wysupłał z kasy i za 250.000 dolarów wadjum przebywa na wolności, coprawda w szpitalu, gdyż jest trochę przemęczony tem wszystkiem, ale zawsze jednak lepiej poszło niż jego bratu drugiemu Marcinowi, szachrajowi i złodziejowi także, którego z kryminału jednak za żadną cenę nie chcą wypuścić, aż po wielkiej rozprawie. Czy tedy Henry Ford, który już oddawna dla geszeftów pogodził się z „Jahudim", dla ekspiacji może tym razem chciał przesadzić w judofilji przez wizytę u kryminalisty, to jeszcze niewiadomo i należałoby sprawdzić.

W każdym razie jest jednak groteską ze strony naszej agencji telegraficznej, to kruszenie kopji w obronie „wszechświatowego" oszusta i szwindlarza i to tylko dlatego, że należy do plemienia przez masonerję dozgonnie umiłowanego.

Odysseusz z Wallstreet

Nie mniej przeto cała sprawa Samuela i Marcina braci Insullów oraz kapitalnych kapitalistycznych oszustw ich **„Middle West - Utilities"** jest bardzo interesującą i będziemy o niej jeszcze dużo słyszeli, gdy się zacznie proces, do którego przygotowuje się już elita adwokatów amerykańskich, wyznania mojżeszowego. Nas tu tym razem może obchodzić ostatnia faza przygód tego Odysseusza z marca i z kwietnia, która lekko wstrząsnęła dwoma państwami bałkańskiemi, a którą finalnie i brawurowo rozwiązał rząd trzeci, to jest rząd Kemala Paszy w Ankarze. Ten bowiem epizod z życia bankiera - bankruta „ofiary Wall - Street" najplastyczniej uwidocznia, jak to kapitalizm Shylokracji działa deprawująco nie już na jednostki i środowiska, ale jak bawi się i igra nawet z rządami państw drugorzędnych, lub państw źle się prowadzących.

Skonstruujemy sobie rzeczywistą rzeczywistość tego epizodu na podstawie lektury czterech artykułów i korespondencyj specjalnych w sześciu tygodnikach paryskich z różnych miesięcy, ale skonfrontowanych ze sobą, a wzajem się uzupełniających i dopiero wtedy tworzących barwną, soczystą i skroś nowoczesną całość.

Dramatis personae

Główna rola w tej opowieści autentycznej a znów kwalifikującej się na normalnie trywialny reportaż sceniczny przypadnie tym razem wyjątkowo znowu kobiecie (dziefczynce), względnie dwom kobietom, dwom kobietkom. Jedną z nich będzie osławiony wampir Rumunji, Salome z ghetta z Jass, bukareszteńska Clara Bow, jednem słowem Magda Lupescu. Drugą zaś tym razem „Turczynka" (adoptowana) pani Kuyum Dżuglu z domu Dawydowiczówna z ghetta odeskiego.

Osoby: bracia Insull, madame Insull, trzech ministrów greckich, dwóch popów, to jest adwokat grecki z Aten Jerzy Popp (skrócone Popper), drugi Popp, wysoki urzędnik ministerjalny w Bucuresti, papa Lupescu, stary Jankiel prowadzący interesy „la belle Magdy", kapitan okrętu „Maiotis", majtkowie, majtki, combinaisony, reporterzy, policjanci, alfonsów XIV-tu, kucharz okrętowy, barmany, goldmany, silbermany, fałszerze paszportów, detektywi, Grecja, Turcy i mnóstwo żydów.

Kiedy „ofiara Wallstreet" zdecydowała się uciec z Chicago w przebraniu starszej lady (sic) wziął ze sobą kasę podręczną, jedenaście waliz, babsztyla domowego i... tłumaczkę, którą miał pod ręką w Chicago, to jest właśnie tę Turczynkę, panią Dżuglu neé Dawydowicz. Co ona miała tłumaczyć staremu sodomicie, to niewiadomo; stara Insullica mogła słusznie twierdzić, że raczej: wytłumaczyć, żeby się nie męczył i nie narażał w tych sędziwych latach, gdyż szlag nie patrzy i nie wybiera, lecz trafia gdzie popadnie.

Znalazłszy się w bezpiecznej Grecji Samuel Insull przebrał się spowrotem w męskie szaty i zdeponowawszy stukilowe babsko w hotelu zaczął z uroczym tłómoczkiem wałęsać się po Akropolach, Stadionach, Oazach, Adriach i Leśnych Podkowach.

Skandal na Bałkanach

Ponieważ policja amerykańska z miejsca rozpisała listy gończe za szwindlarzem (z rysopisem), przeto Insull oddał prowadzenie spraw swoich adwokatowi dr. Jerzemu Poppowi, który miał wyrobione stosunki w kołach ateńskiej liberalnej republickiej masonerji i potrafił tak pogadać z odnośnymi portfelami i tekami ministerjalnemi, żeby chicagoskiemu „pielgrzymowi" przypadkiem włos z głowy nie wyleciał. Ponieważ atoli w Ameryce pozostało **kilkanaście** tysięcy ludzi przez tego arcyłobuza zrujnowanych doszczętnie, przeto prasa w erze Nowego Ładu zmuszona była stale bić na alarm i domagać się unisono aresztowania gdziekolwiek wesołego uciekiniera. Rząd pana Tsaldarisa „zaangażowany" w aferę opierał się, ale na niego napierała znów bezlitośnie opozycyjna antysalonicka prasa Venizelosa. Ameryka żądała i wymagała, ale płacił stary Insull za swój azyl, spokój i wywczasy u boku słodkiego tłomoczka neé Dawydowicz.

Upływały miesiące miodowe, aż wreszcie wybuchnął „szkandał", jak mówią w Galilei. Waszyngton zaczął grozić. Ostatecznie mógł każdej chwili wysłać któryś swój superdreaghtnought n. p. „Barnum and Bailey" i jednego dnia tę całą Grecję poprostu sprzątnąć z powierzchni ziemi zatopiwszy przytem cały Pelopponnezz... Wobec tego nastąpiło przesilenie gabientowe. Najbardziej skompromitowany protektor „ofiary Wallstreet" musiał się podać do dymisji przyczem o mało cały komplet nie zleciał ze schodów. I oto już wtedy zaczęto coś przebąkiwać o korupcjonizmie, o kubaniarstwie ministrantów parlamentarnych, a dzielny generał Kondyllis wystąpił ze swojem: bez dyktatury lecimy do Hadesu!

Dezercja

Wtedy to la belle Dawydowicz zdecydowała, że trzeba się rozejść... (Rozłuka ty rozłuka...). Ona ma nieco biżuterji, drachm, lejów, dolarów i funtów (jeszcze pięknego ciałka), nadto kilka **wpływowych przyjaciółek** w Rumunji, więc tam będzie się starała staremu wyrobić prawo azylu... Stryjaszek Samuel niech babsko da na przechowanie do jakiegoś pakamerunu, a sam wsiądzie na okręt i jeździ i jeździ, aż dostanie depeszę, że: **oppen.** I, jak doradziła piękna Turczynka tak się zrobiło. Stary kryminał znów, jako czcigodna lady na prawo i lewo sypnął gotówką, wsiadł na „Maiotis" i jazda.

I tu zaczęła się Odysseja tego galernika. La Belle obiecywała a nie dawała znać o sobie. Jej przyjaciółce, czy tylko koleżance z fachu (lekkiego z lekkim ale ciężkiego z ciężkim) ani w głowie nie mogło być na razie zajęcie się niedolą przyjaciela jej przyjaciółki.

Zbawcza depesza nie przychodziła. Czyżby jakiś huzar lub cygan względnie żygolak z plemienia kucowałachów opętał chwilowo zmysły la belle Dawydowicz? Szesnaście dni (16) błąkał się Insull na „Maiotis" po morzu, po Śródziemnem, aż wreszcie nie tylko słodkiej huryski (neé Dawydowicz), ale wprost **słodkiej wody** zabrakło i trzeba było dobić do jakiegoś portu. Zakotwiczyli niebacznie pod Istambułem. Tylko po wodę. A tu tymczasem dokoła motorówki i tureckie policjanty na pokład. Zaalarmowany iskrówkami mecenas Popp w Atenach poruszył teraz niebo i ziemię, Ossę i Pelion. Nie zawahał się zatelegrafować do samego Kemala (Ghazi) sam minister spraw zagranicznych z nazwiska Maximos. Popp walił depesze do związku dziennikarzy tureckich i do wszystkich wpływowych judomasonów wszystkich bałkańskich stolic.

Zaalarmowana la belle Dawydowicz wsiadła na „Polonię" w Constanzy i jechała, by ratować figlarnego staruszka z Chicago. Nic nie pomogło. Nie pozwolili rozdzielonej parze kochanków nawet na jednorazowe spotkanie. Hero wyszła na ląd i w miasto, w którem ongi ujrzała światło dzienne, Leandra wpakowano na okręt amerykański i ciupasem do Chicago. Komisarze konstantynopolitańscy byli pono specjalnie bez ceremonji i bez pardonu. Przy okazji omal nie doszło do wymiany ostrych not i notatek między M. S. Z. Kemala a zgrają pod Akropolem. Magnifikę czy magnifokę Insulla za pożyczone drachmy musiano wykupywać z jakiegoś pakameru.

Życie religijne w Polsce
Wywiady Ks. Prymasa Hlonda z prasą francuską

Prasa francuska w dalszym ciągu poświęca wiele miejsca osobie ks. Kardynała Prymasa Hlonda, składającego obecnie wizyty kardynałom francuskim i odwiedzającego większe skupienia polskie.

„La Croix" na naczelnem miejscu zamieszcza wywiad z ks. Kardynałem, w którym daje on treściwy obraz życia religijnego w Polsce, jego stały, mimo trudności, rozwój, a zwłaszcza Akcji katolickiej, prasy, możliwości stworzenia wielkiego dziennika katolickiego. W dalszym ciągu wywiadu ks. Prymas daje wyraz swego podziwu dla wspaniałej działalności na polu religijnem episkopatu francuskiego oraz składa mu podziękowanie za troskę ojcowską o potrzeby duchowe wychodźców polskich; jest pełen zachwytu dla pracy osób świeckich spośród inteligencji francuskiej, które piórem swem tak świetnie apostołują Ewangelję w społeczeństwie francuskiem.

„Oby mobilizacja wielkich rezerw moralnych we Francji i w Polsce — zakończył ks. Prymas Hlond — zdołała wydobyć z naszych narodów nieskończone wartości duchowe nauki Chrystusowej i utorować tak katolickiej Francji, jak i katolickiej Polsce drogę ku epoce, której przemiany polityczne lub ekonomiczne nie będą już katastrofami, lecz stałem dążeniem ku doskonałości, ku Królestwu Bożemu na ziemi".

„Echo de Paris" zamieszcza obszerny wywiad swego współpracownika z ks. Prymasem i podkreśla następujące zdanie ks. Kardynała:

„Podobnie, jak na terenie politycznym Polska stała się ważnym czynnikiem pokoju i równowagi światowej, tak samo w dziedzinie duchowej zapewne nieraz wypowie słowo, które także dla innych stanie się wskazówką i pobudką do wyjścia z dzisiejszego chaosu. Pod tym względem istnieje uderzająca analogja z życiem francuskiem i dlatego Francja i Polska będą miały w nowym świecie piękną misję do wypełnienia".

15-lecie Nuncjatury apostolskiej w Polsce

W dniu 9 czerwca r. 1919 została utworzona w Polsce Nuncjatura apostolska. Pierwszym Nuncjuszem mianowany został Monsigniore Achilles Ratti, który poprzednio już od 25 kwietnia r. 1918 pełnił funkcje Wizytatora Apostolskiego w Polsce.

Nuncjusz Ratti mianowany został 3 lipca 1919 r. arcybiskupem tytularnym, a 28 października tegoż roku otrzymał sakrę biskupią. Uroczystości związane z nadaniem sakry biskupiej odbyły się w katedrze warszawskiej, konsekratorem był ks. kardynał Kakowski. Pierwszy Nuncjusz apostolski w Warszawie obrany został następnie przez konklawe Papieżem i przyjął imię Piusa XI.

Następnym Nuncjuszem w Polsce był Monsigniore Lauri, a od r. 1928 jest nim ks. arcybiskup Franciszek Marmaggi.

W sobotę, 9 b. m. przypada więc 15-ta rocznica utworzenia Nuncjatury Apostolskiej w Polsce. Dzień ten będzie uroczyście obchodzony przez sfery kościelne i społeczeństwo.

Poświęcenie gmachu B. G. K.

W niedzielę dn. 10 b. m. o godz. 13-ej odbędzie się uroczystość poświęcenia gmachu Banku Gospodarstwa Krajowego oraz odsłonięcia tablicy pamiątkowej z okazji 10-lecia założenia Banku.

Wizytacje
Ministra W. R. i O. P.

W dniu wczorajszym minister W. R. i O. P. p. W. Jędrzejewicz powrócił z podróży inspekcyjnej na Wołyń i objął urzędowanie.

Ważniejszemi etapami podróży p. ministra były: Ostróg, Krzemieniec, Białokrynica, Dubno, Łuck i Kowel. Jednocześnie p. minister zwiedził szereg szkół powszechnych, znajdujących się na drodze między wyżej wymienionemi miejscowościami.

Celem podróży p. ministra było zapoznanie się z potrzebami i stanem szkolnictwa na Wołyniu. Wizytacja wołyńskiego okręgu szkolnego była jedną z cyklu wizytacyj p. ministra, zapoczątkowanych zwiedzaniem szkół w Warszawie.

Tranzlokacja
II międzynarodowki

W kołach socjalistycznych rozeszła się pogłoska, że II międzynarodówka, do której należą liczne ugrupowania lewicowe w Polsce, zamierza przenieść swoją siedzibę spowodu krytycznej sytuacji finansowej. Dotąd siedziba międzynarodówki mieściła się w Szwajcarji.

Czynniki kierownicze socjalistów zamierzają przenieść biura II międzynarodowki do państwa o tańszej walucie.

Księga Pamiątkowa
Drużyn Bartoszowych

Komitet wydania Księgi Pamiątkowej Drużyn Bartoszowych, we Lwowie ul. Ossolińskich **11**, prosi b. członków Drużyn Bartoszowych o rychłe zgłaszanie się po kwestjonarjusze i podawanie adresów. Księga Pamiątkowa ma być opracowana na podstawie dokumentów i przedstawiać będzie dzieje Drużyn Bartoszowych, wobec tego szybkie nadsyłania materjałów jest bardzo wskazane.

Niewłaściwe przechodzenie
przez jezdnię —

W okresie od 15 do 23 kwietnia włącznie na terenie komisarjatów od I do XVI oraz XXIII komisarjatu P. P. ukarano doraźnie 562 osoby za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnie, a w następnym okresie sprawozdawczym od 24 kwietnia do 2 maja 510 osób; na odmawiających zapłacenia nałożonych kar sporządzono w tym samym czasie 64 doniesienia karne. Pozatem szeregowi rezerwy pieszej ściągnęli w tym czasie kary mandatowe od 41 osób za nieprzepisowe przechodzenie przez jezdnie.

Sanacja także protestuje
przeciw wyborom w Kaliszu

Jak donoszą nam z Kalisza, do tamtejszej komisji wyborczej w Kaliszu wpłynęło w dniu 5 b. m. 7 protestów na dokonane w dniu 27 maja wybory do rady miejskiej. Protesty wniosły następujące ugrupowania polityczne: Powszechny blok wyborczy pracy dla samorządu (sanacja), Narodowa Patrją Robotnicza i Polska Partja Socjalistyczna. Główna komisja wyborcza prześle protesty w ciągu trzech dni do województwa, gdzie będą rozpatrzone przychylnie lub negatywnie.

Protesty sanacji powołują się na wielki procent ludności niewpisanej na listach wyborczych, wskutek czego nie mogła ona wziąć udziału w głosowaniu. Zważywszy jednak, że siedmiodniowy termin do przeglądania list i sprawdzania był ściśle zachowany, winę ponoszą wyłącznie wyborcy, którzy zaniedbali swego obowiązku. Więcej szans mają protesty socjalistów, którym przepadł jeden mandat i enpeerowców, którym w jednym okręgu listę unieważniono.

Ciekawa będzie decyzja władz wojewódzkich.

Wycieczka handlowa
do Z.S.R.R.

Centrala Związku Kupców organizuje przy technicznej współpracy przedstawicielstwa „Inturista" w Polsce wycieczkę handlową do ZSRR w dniach od 15 do 31 sierpnia b. r. Trasa wycieczki obejmie następujące etapy: Wyjazd do Leningradu przez Niegoriełoje; Leningrad — 2 dni; Moskwa — 4 dni; droga z Moskwy do Dnieprogiesu — 1 dzień; Dnieprogies — 1 dzień; Charków — 1 dzień; Kijów — 2 dni; Odessa — 2 dni; następnie odjazd do Szepietówki.

Koszt tej wycieczki, łącznie z paszportem zagranicznym, hotelami, utrzymaniem, zwiedzaniem, przejazdami wewnątrz Związku Radzieckiego oraz przejazdem z Niegoriełoje do Leningradu i z Odessy do Szepietówki wyniesie 880 zł. Dla osób, pragnących zwiedzić mniej ośrodków, wydzielona będzie specjalna grupa ze zmniejszoną trasą. Koszt tej skróconej wycieczki, łącznie ze wszelkiemi kosztami, wyniesie 640 zł.

Bliższych informacyj udziela Centrala Związku Kupców. Termin zgłoszeń upływa z dniem 15 lipca b. r.

114 zabudowań

Pastwą płomieni

Dwoje dzieci zginęło w ogniu

Z Wilna donoszą. Groźny pożar wybuchł we wsi Torkaczew w pow. nowogródzkim. Płomienie strawiły 42 domy mieszkalne i 72 budynki gospodarcze. W ogniu zginęło kilkadziesiąt sztuk domowego ptactwa.

Podczas akcji ratowniczej jedna osoba została poparzona.

W kolonji Gdeszyn pod Hrubieszowem wybuchł pożar w domu Jana Wojca. Płomienie zniszczyły kilka zagród. W czasie pożaru zginął 4-letni Tomasz Kowal, syn jednego z gospodarzy. Pozatem w czasie akcji ratunkowej doznał ciężkich poparzeń Jan Wojec, którego przewieziono do szpitala w Hrubieszowie. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

We wsi Podolin pod Garwolinem wybuchł pożar w domu Józefy Przysznikowej. — Przyczyną pożaru było wadliwe urządzenie kuchni. Płomienie zniszczyły całe zabudowanie. W ogniu zginęła 2-letnia córka gospodarza, Genowefa, pozostawiona w domu bez opieki.

Syn komornika

Skradł ojcu 5.000 zł. na hulanki

KATOWICE, 7.6. Hausdorf i Anderko, dwaj młodzieńcy bez określonego zajęcia, namówili nieletniego syna komornika sądowego, Brunona Tasarka, do popełnienia kradzieży na szkodę swego ojca. Tasarek ukradł ojcu futra za 5.000 zł., które sprzedane zostały paserowi, Jakóbowi Dickermanowi, za 150 zł. Po otrzymaniu gotówki, Tasarek razem z kompanami, wyjechał do Bielska, gdzie pieniądze stracił w restauracjach.

Na wczorajszej rozprawie sądowej odpowiadali jedynie Hausdorf, Anderko i Dickerman, gdyż komornik wycofał skargę przeciwko swemu synowi, wymierzając mu doraźną karę. Brunon Tasarek zeznał na przewodzie, że nikt go nie namawiał do popełnienia kradzieży i sam zwrócił się do kompanów z prośbą o wskazanie kogoś, ktoby nabył futra. Sąd skazał Dickermana na 8 miesięcy więzienia, pozostałych zaś uwolnił.

Znieważona przez męża

popełniła samobójstwo

LUBLIN, 7.6. W domu przy ul. Hrubieszowskiej 20, w mieszkaniu małżonków Godziszewskich odbywała się zabawa z okazji uroczystości familijnej. W pewnej chwili, gdy wszyscy byli już dobrze podchmieleni, między małżonkami doszło do bójki. Pijany Godziszewski rzucił się na żonę i uderzył ją kilka razy krzesłem w głowę.

Oszołomiona kobieta wybiegła na balkon i z 2-go piętra wyskoczyła na bruk podwórza. Wezwane natychmiast Pogotowie przewiozło Godziszewską do szpitala Jana Bożego, gdzie wkrótce zmarła.

Przyczyną waśni była rzekoma zdradą Godziszewskiej.

Z kraju

GDYNIA.

Samobójczy krok. Wczoraj w powrotnej drodze z Helu, jeden z pasażerów w celu samobójczym skoczył z pokładu statku „Gdańsk" do morza. Natychmiastowa pomoc okazała się bezskuteczna i wydobyto już zwłoki. Jak ustalono ze znalezionych dowodów, samobójcą jest Jan Fronsik z Warszawy.

WILNO.

Morderstwo. Z Dzisny donoszą, że na przejeżdżającego właściciela folwarku Starosielce, p. Maksymiljana Dorca, napadło kilku osobników, którzy zamordowali go i zabrali kilkaset złotych, jakie miał przy sobie.

Zmasakrowane zwłoki ś. p. Dorca znaleziono w rowie. Policja zatrzymała dwóch osobników mocno podejrzanych o dokonanie morderstwa i napadu rabunkowego.

KALISZ.

Zmiany w sądownictwie. Asesor Sądu Grodzkiego w Kaliszu, p. Bütner - Zawadzki, przeniesiony został do S. G. w Kościanie, a asesor Zenon Kinowski do Gdyni.

Fatalny upadek rowerzysty. Strażnik więzienny, Wiktor Jeżyk, zamieszkały przy Szosie Tureckiej 33, jadąc rowerem, uderzył w słup telegraficzny, przyczem spadając, doznał ciężkiego uszkodzenia ciała. Jeżyka odwieziono do szpitala św. Trójcy.

Próba Straży Pożarnej. W niedzielę, dnia 10 b. m., o godz. 7 rano, odbędą się ogólne ćwiczenia członków Kaliskiej Ochotniczej Straży Ogniowej.

Cyrk „Czar". Przejazdem z Poznania zatrzyma się na kilka dni w Kaliszu cyrk - zwierzyniec „Czar", którego produkcje wzbudzają zawsze duże zainteresowanie publiczności.

BIAŁYSTOK.

Samobójstwo w kostjumie. Donosiliśmy o znalezieniu na torze kolejowym pod Białymstokiem zwłok służącej Mickiewiczówny, w kostjumie kąpielowym, z odciętą głową. Dowiadujemy się obecnie, że przyczyną samobójczego kroku był zawód miłosny. Kostjum kąpielowy zabrała Mickiewiczówna swej chlebodawczyni. Bliższych szczegółów tej tragedji narazie nie ustalono.

CIESZYN.

20.000 pielgrzymów w Skoczowie. W dniu 3 b. m. w Skoczowie na Śląsku Cieszyńskim zakończyły się wielkie uroczystości ku czci bł. Jana Sarkandra, na którego cześć wybudowano i poświęcono kaplicę w dniu 27 ub. m. pod Skoczowem. W dniu 3 b. m. bawiło w Skoczowie przeszło 20 tys. pielgrzymów katolików z całego woj. śląskiego. Pielgrzymi wyjechali do Skoczowa osobnym pociągiem.

W łodziach

po ulicach Pińska

PIŃSK, 7. 6. — Nad Pińskiem przeszła gwałtowna burza z piorunami. Deszcz podał tak ulewnie, że robił wrażenie oberwania się chmury. Kilka ulic w śródmieściu zostało zatopionych, przyczem woda stała na wysokości pół metra. Na niektórych niżej położonych ulicach woda wdarła się do piwnic.

Przez dłuższy czas po ulewie ruch w mieście odbywał się przy pomocy łodzi.

Odnalezienie zwłok

ś. p. Wagi

Wczoraj w godzinach popołudniowych, saperzy przepływający przez Wisłę natrafili na zwłoki. Po wydobyciu okazało się, że były to zwłoki tragicznie zmarłego w dn. 2 b. m., ś. p. dr. Tadeusza Wagi.

Aferzyści grasują

W Warszawie grasuje cała masa aferzystów, podających się za dziennikarzy, którzy podszywają się często pod różne istniejące lub fikcyjne czasopisma i ajencje, żądając okupu od osób lub instytucyj, o których wyczytali w prasie wzmianki.

Zainteresowani nie powinni dawać się brać na lep wyzyskiwaczom; należy ich oddawać w ręce władz, a po wszelkie wyjaśnienia zwracać się uprzednio do odpowiednich redakcyj.

Pertraktowanie z aferzystami jest ze wszechmiar niepożądane, gdyż tylko dzięki temu omawiany proceder kwitnie obecnie w Warszawie, jak nigdy dotąd.

Errata

W Nr. 152 ABC z dn. 5 czerwca w notatce p. t. „Wahania myśli rolniczej" zamiast słowa „w salonach" winno być „w ramach".

Walka policji z bandytami

Strzelanina na ulicach Katowic

KATOWICE, 7.6. (Tel. wł.). — Dziś przed Sądem Okręgowym w Katowicach stają Ostrowicz i Smoler, oskarżeni o dokonanie włamania do sklepu jubilerskiego Garncarczyka, przy ul. Pszczyńskiej 8, w nocy z 11 na 12 lutego r. b. Włamywacze dostali się około godz. 9 wieczór do piwnicy domu, w którym mieści się sklep, przy pomocy wytrycha otworzyli drzwi do korytarza, poczem dostali się do jednej z piwnic, znajdującej się pod sklepem. Tam przebili betonowy strop, grubości 30 cm. i przedostali się do sklepu, gdzie zaczęli grabić biżuterję.

W tym momencie właściciel sklepu, który właśnie wracał do domu, chciał sprawdzić, czy wszystko jest w porządku. Zeszedł więc do piwnicy, gdzie zobaczył otwarte drzwi i migające światełko. Zamknął więc drzwi, zaryglował hakami, poczem wybiegł na ulicę i wszczął alarm. Włamywacze, usłyszawszy jego wołanie, usiłowali zbiec przez piwnicę, a natrafiwszy na zamknięte drzwi, wrócili do sklepu. Tam jeden z nich wybił okno wystawowe, poczem wszyscy trzej rzucili się do ucieczki.

Na alarm Garncarczyka nadbiegł Posterunkowy, Wojciech Musioł, który pełnił służbę na rynku. Bandyci wybili szybę akurat wtedy, gdy Musioł znajdował się w piwnicy. Posterunkowy wybiegł za nimi na ulicę, ale, gdy chciał strzelać za uciekającymi bandytami, rewolwer zaciął się, a bandyci zaczęli się gęsto ostrzeliwać. Wobec tego posterunkowy cofnął się do wnęki jakichś drzwi, zarepetował rewolwer i popędził za bandytami. W drodze postrzelił jednego z nich. Sprawdziwszy, że ranny bandyta leży bez przytomności, puścił się w pogoń za pozostałymi.

Huk strzałów zaalarmował drugiego policjanta, Franciszka Streibela. Zastąpił on drogę uciekającym, a ponieważ ci zaczęli do niego strzelać, odpowiedział również strzałami, jednak nikogo nie ranił. Przy pomocy nadbiegłego post. Musioła, udało się schwytać Wojciecha Ostrowicza naprzeciwko kawiarni „Centralnej". Ostrowicz, z zawodu tkacz, znany włamywacz, był już kilkakrotnie karany. Znaleziono przy nim cztery wytrychy i biżuterję, pochodzącą z kradzieży.

Trzeci bandyta, jak ustaliło dochodzenie, Jan Kalinowski, z Kalisza, zbiegł i dotychczas nie udało się go ująć. Ranionym przez Musioła bandytą okazał się Majer Smoler, żyd, z zawodu dorożkarz, wielokrotnie karany, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Wolskiej 24.

Ostrowicz i Smoler odpowiadać będą w trybie doraźnym za włamanie i usiłowanie zabójstwa.

Wyjaśnienie

W związku z zarzutami, wysuniętemi przez Izbę Polsko - Palestyńską, Światowa Organizacja Podróży „Wagons - Lits Cook" komunikuje co następuje:

1) Z transportem 140 turystów zatrzymanych w dniu 2 maja r. b. w Grigore Ghica Voda Światowa Organizacja Podróży „Wagons Lits Cook" nic nie miała wspólnego i transportu tego nie załatwiała.

2) „Wagons Lits Cook" kieruje sprawę przeciwko Izbie Polsko - Palestyńskiej do sądu o zniesławienie w prasie.

Sport

Kolarstwo

KOLARSKIE MISTRZOSTWO WARSZAWY

W niedzielę dn. 10 czerwca War. Tow. Cyklistów organizuje na Dynasach o godz. 4 popoł. torowe wyścigi o „Mistrzostwo m. st. Warszawy" na przestrzeni 1000 mtr. i 50 km.

Świetna forma stołecznych kolarzy nienotowana od 8 lat w początkach sezonu kolarskiego, co zostało jednogłośnie podkreślone przez prasę, zapowiada ciekawą walkę.

Znakomite postępy robi nowy narybek w osobach utalentowanych zawodników: Dzięcioła, Zaczyńskiego, Kieliszka i inn.

W wyścigach o mistrzostwo m. Warszawy bierze udział elita kolarstwa polskiego na czele z mistrzami Polski: Puszem, Michalakiem i Włodarczykiem, oraz ulubieńcami publiczności dynasowskiej Oleckim, Popończykiem, Klausem, Faige i inn.

Tytułów mistrzowskich bronią: Frączkowski i Kalata. Ceny od 50 i 75 gr.

Wioślarstwo

WIOŚLARZE POLSCY JADĄ DO NIEMIEC

W sobotę wyjeżdża z Polski do Niemiec grupa 72 wioślarzy, członków 15 klubów z Warszawy, Poznania, Bydgoszczy, Torunia, Kalisza, Międzychodu i Skarżyska, na międzynarodowy spływ wioślarski „okolicami Berlina". W spływie wezmą udział wioślarze: Belgji, Danji, Anglji, Włoch, Holandji, Norwegji, Węgier, Niemiec i Polski.

Z grup zagranicznych najliczniejsza będzie grupa polska. Pobyt naszych wioślarzy w stolicy Niemiec i na spływie potrwa do 20 b. m. Trasa spływu wynosi 200 klm. i będzie przebyta w ciągu 5 dni, na łodziach berlińskich towarzystw wioślarskich.

Tenis

JUTRO POCZĄTEK MECZU POLSKA — NIEMCY

Jutro w Krakowie rozpoczyna się trzydniowy mecz tenisowy pań pomiędzy reprezentacjami Niemiec i Polski.

Barw Polski bronić będą: w grze pojedyńczej — Jędrzejowska i Dubieńska, w grze podwójnej — Jędrzejowska — Volkmerówna.

Przeciwko Polkom grać będą trzy najlepsze tenisistki niemieckie: Kalmeier, Peitz i Rzeznicek.

L. atletyka

WAJSÓWNA STARTUJE WE WROCŁAWIU

W dniu 17 b. m. w międzynarodowych zawodach lekkoatletycznych we Wrocławiu startować będzie rekordzistka świata w dysku, Jadwiga Wajsówna.

ZE SPORTU W CZECHOSŁOWACJI

Znana lekkoatletka czeska, Koubkova, ustanowiła na zawodach w Pradze nowy rekord krajowy w skoku wdal wynikiem 562 ctm. Wynik ten pasuje Koubkovą na czoło światowej klasy specjalistek tej konkurencji.

Lekkoatleta krakowskiej Makkabi, przebywający w Brnie, Wilhelm Still, bronił barw Brna w międzynarodowym meczu Bratislava — Brno. Uzyskał on w rzucie dyskiem dobry wynik — 40.81 mtr., zajmując trzecie miejsce.

Hippika

POKAZ KONIA WIERZCHOWEGO W ŁAZIENKACH

We wtorek odbył się w Łazienkach na torze jeździeckim pokaz konia wierzchowego, w którym brały udział tylko konie krajowego pochodzenia. W ocenie pokazu brano pod uwagę: wygląd zewnętrzny konia, stęp, kłus, galop, stan zdrowotny, toaletę konia i kucie, rząd, skoki, a wreszcie — ubiór jeźdźca.

Pokaz wypadł bardzo okazale, a do ściślejszej oceny zakwalifikowano aż 11 koni.

W ostatecznej klasyfikacji pierwsze miejsce i nagrodę honorową p. H. Zandbanga przyznano koniowi Saki pod gen. bryg. W. Andersem. Wstęgami wyróżnione zostały: Karabela p. Schöna, Mila rtm. Skupińskiego, Rusticana por. Olędzkiego, Smilowianka por. Deżakowskiego, Dunkan mjr. Lewickiego, Poganin por. Deżakowskiego, Regent II gen. bryg. Andersa i Arlekin II p. Heddi Pate.

Sporty wodne

PIŁKARSKIE MISTRZOSTWA ŚWIATA W ROKU 1937

Następne piłkarskie mistrzostwa świata odbyć się mają w roku 1937.

Prezes Międzynarodowej Federacji Footballowej zaproponował, by rozgrywki mistrzowskie rozegrane zostały w roku 1937 w czterech państwach, a mianowicie: Holandji, Luksemburgu, Francji i Belgji.

Finałowe mecze byłyby rozegrane w Paryżu w okresie trwania „wystawy powszechnej".

Boks

BOKSERZY POLSCY WRÓCILI Z AMERYKI

We środę rano powróciła do Poznania z Ameryki polska ekspedycja bokserska złożona z 6 zawodników wraz z prezesem PZB i wiceprezesem — pp. Baranowskim i Seydlitzem. Dwaj zawodnicy warszawscy— Karpiński i Rotholz udali się bezpośrednio do Warszawy.

DZIENNIKARZE SPORTOWI POLSCY ZAPROSZENI DO ESTONJI

W dniach 15 — 17 b. m. w Tallinie odbędzie się wielkie doroczne święto estońskie wychowania fizycznego. Dziennikarze estońscy zaprosili na to święto delegację polskich dziennikarzy sportowych.

Automobilizm

JAZDA KONKURSOWA NA SAMOCHODZIE

Organizowana przez Automobilklub Polski Jednodniowa Jazda Konkursowa na Samochodach w dniu 17 b. m., nakazem chwili obecnej przebiegać będzie drogami asfaltowemi, nowo wybudowanemi szosami, aby uczestnicy poznali je oraz drogami bocznemi, które pozwolą im poznać niejeden piękny zakątek kraju. Tak urozmaicona podróż po różnych rodzajach nawierzchni oraz próby szybkości i regularności jazdy dadzą zawodnikom wiele emocji sportowej i możność wyróżnienia się i zdobycia pięknych nagród.

Drohobycka Gorgonowa

przed sądem przysięgłych w Samborze

DROHOBYCZ, 6. 6. (tel. wł.). W październiku ub. roku dokonane zostało morderstwo na 8-letniej Annie Melnyczyn. Przebieg zbrodni był z wielu względów podobny do morderstwa ś. p. Lusi Zarembianki. Przy zwłokach dziewczynki znaleziono podejrzane ślady. Podczas wizji lokalnej, w mieszkaniu Melnyczynów, zauważono ślady krwi na piecu oraz na części garderoby macochy dziewczynki. Za domem odkryto skrawioną koszulę, w której Melnyczynówna była ubrana przed śmiercią.

Ojciec dziewczynki, robotnik w Borysławiu, dowiedział się o śmierci dziecka od swej żony, która oznajmiła, że córeczka zmarła przygnieciona workiem, który spadł na nią z ławy.

Wszystkie okoliczności, towarzyszące tajemniczej śmierci Anny, skierowały podejrzenia przeciwko macosze, która została aresztowana. Sąsiedzi zeznali, że macocha znęcała się nad pasierbicą. Sama oskarżona nie przyznała się do winy, opowiadając, że krytycznej nocy chciała wyjść na podwórze. Przechodząc obok ławy, zawadziła o leżący worek i przewróciła się. Gdy następnie zaświeciła lampę, ujrzała, iż pod workiem znajduje się leżąca pasierbica. Nie potrafiła jednak wyjaśnić, skąd się wzięły ślady krwi na koszulce dziecka i dwie rany cięte na głowie zamordowanej dziewczynki.

Proces Melnyczynowej rozpoczyna się dzisiaj przed Sądem Okręgowym w Samborze. Rozprawa zapisana jest na 3 dni i budzi wielkie zainteresowanie.

Teror żydowski

w Otwocku

W Sądzie Grodzkim w Otwocku znalazła się druga sprawa na tle teroru, uprawianego przez żydów, w stosunku do t. zw. łamistrajków. W pensjonacie żydowskim „Elwira" w Świdrze wybuchł strajk służby. Zarząd pensjonatu przyjął nowych pracowników na miejsce strajkujących. Gdy nowoprzyjęty personel objął swe obowiązki, w nocy przybyło do pensjonatu kilkudziesięciu członków związku zawodowego służby pensjonatowej i obezwładniło śpiących. Następnie łamistrajków związano postronkami w pary i popędzono do Otwocka. W lesie odbył się sąd, t. zw. dintojra. „Sędziowie" nakazali nowoprzyjętym ustąpić z pracy, grożąc represjami.

Ofiary teroru złożyły skargę i 16 oskarżonych, w tem 9 kobiet, odpowiadało przed Sądem Grodzkim. Niektórzy z nich oskarżeni byli w poprzednim procesie o wypuszczenie na policję furjatów w zakładzie dla umysłowo chorych „Zofjówka". Do sprawy powołano 30 świadków.

Kronika sądowa

Przemyt czerwońców

WARSZAWA. — W Sądzie Apelacyjnym znalazła się sprawa o przemyt czerwońców do Rosji Sowieckiej. Jako oskarżony, odpowiadał kurjer dyplomatyczny, Witkowski, woźny poselstwa polskiego w Moskwie, Olszewski, i niejaki, Ajzyk Selcowski. Proceder polegał na tem, że czerwońce szmuglowano z Polski do Sowietów, gdzie kurs urzędowy jest 15-krotnie wyższy, aniżeli na wolnym rynku pieniężnym. Selcowski skazany był na 3 lata więzienia, Witkowski na 2, Olszewski zaś na rok więzienia.

W skardze apelacyjnej skazani dowodzili, że przemyt czerwońców jest karany jedynie w Rosji, w Polsce zaś nie stanowi przestępstwa. Sprawę odroczono dla powołania nowych świadków.

Pobity federant

WARSZAWA. — Przed gmachem składnicy mundurowej, przy ul. Smoczej, doszło do zatargu pomiędzy tragarzem Abramem Langmanem, a urzędnikiem zakładów, Chojnowskim. Chojnowski nosił znaczek federacji, który kształtem przypomina swastykę hitlerowską. Gorliwy Langman rzucił się z krzykiem na Chojnowskiego, bijąc go i szarpiąc za klapę marynarki. Policjant zatrzymał awanturnika i wczoraj Langman dostał 2 miesiące aresztu w Sądzie Starościńskim.

Woźny-defraudant

ŁÓDŹ. — Swego czasu w kancelarji rejenta Rżewskiego dokonano zuchwałej kradzieży. Dochodzenie ustaliło, że przestępstwa dopuścił się woźny rejenta, Teodor Gruszczyński, który przy pomocy odcisków woskowych podrobił klucze do kasy ogniotrwałej i skradł 5.200 zł. W przestępstwie dopomogła Gruszczyńskiemu żona. Wczoraj Gruszczyński skazany został na 2 lata więzienia, żona zaś jego na rok.

Skazanie członka O. U. N.

PRZEMYŚL. — Od trzech tygodni w Przemyślu ciągnął się proces kilkunastu członków wywrotowej organizacji ukraińskiej O. U. N., oskarżonych o przynależność do tej organizacji i udział w akcji antyszkolnej na jesieni ub. roku. Sąd na podstawie werdyktu przysięgłych skazał głównego oskarżonego, komendanta powiatowego OUN na 7 lat więzienia, referenta egzekutywy O. U. N. na 6 lat; pozostałym oskarżonym wymierzono kary od 6 do 3 lat więzienia, dwóch zaś uniewinniono.

Krwawe zajścia w Lublinie

LUBLIN. — W Lublinie rozpoczął się proces o krwawe zajścia kwietniowe przed Państwowym Urzędem Pośrednictwa Pracy. Na ławie oskarżonych zasiadło 9 osób. Dziesiąty oskarżony. uznany, na mocy opinji lekarzy, za nieodpowiedzialnego za swe czyny, został z rozprawy wyłączony.

Skazanie 43-ch komunistów

SOSNOWIEC. — Zakończony został proces komunistyczny, trwający od 6-ciu dni w Sądzie Okręgowym. Z 45 oskarżonych uniewinniono tylko dwóch. Pozostałych skazano na kary więzienia od 7 miesięcy do 1 roku z pozbawieniem praw. W momencie wyprowadzania oskarżonych z gmachu sądu, grupa komunistów usiłowała odbić konwojowanych przez policję. Doszło do starcia, podczas którego aresztowano kilka osób.

Komuniści wśród wojska

WILNO — Wileński Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w głośnej sprawie studentki Haliny Szereszewskiej i innych, oskarżonych o uprawianie agitacji wywrotowej wśród wojska i przynależność do komunistycznej partji Zachodniej Białorusi.

Sąd uznał winę oskarżonej za dowiedzioną i skazał Halinę Szereszewską i Taubę Abramowiczównę na karę po 5 lat więzienia. Mendel Hechman skazany został na 7 lat więzienia, Aleksander Libanowski i Piotr Woronecki po 3 lata więzienia. Wszystkich skazanych pozbawiono również praw.

Wypadki i kradzieże

POŻAR

Przy ul. Grójeckiej 18, w domu należącym do Zofji Piłsudskiej, nocy ub., wskutek szczelin w przewodzie dymowym, zapaliła się ścianka drewniana na poddaszu parterowego drewnianego domu. Na miejsce przybyły III i IV oddziały straży, lecz czynny był tylko III. Oprócz ścianki spalił się i dach. Akcja straży trwała 2 godziny.

WYPADEK KOLEJOWY

Na ul. Grochowskiej wprost Instytutu Weterynaryjnego, nastąpiło starcie parowozu kolejki Jabłonna — Karczew — z wozem. Wskutek starcia, woźnica, 40-letni Jan Peciak (Annopol), spadł z wozu i potłukł się ogólnie, oraz doznał poranienia czoła i nosa. Peciaka w stanie ciężkim przewiozło Pogotowie do szpitala Przemienienia Pańskiego.

PRZYGNIECIONY DESKAMI

W składzie desek przy ul. Radzymińskiej 80, został przygnieciony stosem desek, ekspedjent 27-letni Chaim Herszman (Niska 72). Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie prawego podudzia i czoła. Po opatrunku przewieziono Herszmana do domu.

UPADEK ZE SCHODÓW

Przy ul. Freta 16, spadła ze schodów 5-letnia Rózia Feinkuchenówna, córka lokatora tegoż domu. Dziewczynkę przewieziono na stację Pogotowia, gdzie lekarz stwierdził złamanie lewej ręki.

UGRYZIONA PRZEZ KONIA

W podwórzu przy ul. Bagno, na Pociejowie, koń ugryzł handlarkę, 55-letnią Julję Kiełczewską (Chmielna 83). Lekarz w ambulatorjum Pogotowia udzielił K. pomocy, stwierdzając ranę kąsana lewego przedramienia.

Co dać może polityka zbożowa

jako środek pomocy dla rolnictwa?

Czem jest polityka zbożowa? Jest to poprostu polityka cen. Jaki jest zakres polityki zbożowej? Określa go możność dążeń do ograniczenia lub zwiększenia rozmiarów popytu i podaży, których funkcyjny stosunek decyduje o cenie. Jakie są środki tej polityki? Mogą być one bezpośrednią lub pośrednią interwencją. Do kategorji pierwszej należy: administracyjne regulowanie cen (ceny minimalne), monopol zbożowy, przymusowe zrzeszenie producentów, uprzywilejowane instytucje handlowe. Do kategorji drugiej należą: cła przywozowe, premja wywozowa, kredyt zastawowy (zaliczkowy), warrantowy i młynarski, urządzenia techniczne (elewatory, zsypy). Jaki jest wreszcie cel polityki zbożowej? Może nim być, teoretycznie biorąc, zarówno popieranie konsumcji przez obniżkę cen, jak też popieranie produkcji przez ich zwyżkę.

W Polsce w okresie obecnym, w przeciwieństwie do pewnej epoki przed kryzysem, celem polityki państwa jest od dłuższego czasu pomoc dla rolnictwa, a więc dążenie do możliwie największej zwyżki cen, które w okresie kryzysu spadły wprost katastrofalnie. Zachodzi pytanie jakie wobec tej polityki stoją możliwości, czego należy się spodziewać w wyniku zastosowania środków, jakiemi polityka zbożowa dysponuje.

Ośmielamy się twierdzić, że niezbyt wiele. W każdym razie w zakresie polityki zbożowej nie leży możność dokonania zasadniczej zmiany w położeniu rolnictwa. Będziemy się starali wyjaśnić to w paru słowach.

Przedewszystkiem należy pamiętać, że poziom krajowych cen zboża zależy od poziomu cen światowych. Sytuacja zbożowa w świecie jest tego rodzaju, że, pomimo pewnych zmian, światowy kryzys zbożowy, wywołany nadprodukcją, zapowiada się na dłuższy okres czasu. Jaki to ma związek z cenami krajowemi? Przecież tak ceny zboża w Polsce są conajmniej o 50 proc. wyższe od cen światowych. Chodzi o to, że skutkiem niskich cen na rynku światowym rolnictwo polskie nie może liczyć na dochód z eksportu, zwłaszcza, że system kontyngentowania przywozu, tak rozpowszechniony w świecie, stanowi dodatkowe pogorszenie ogólnych warunków zbytu.

Nie jest to jeszcze położenie najgorsze. Polska stoi na pograniczu samowystarczalności i importuje zboże przeważnie w latach dobrej konjunktury. Rezygnując z korzyści, jakie dać może eksport, może z drugiej strony odseparować się w pewnym stopniu od gorszych jeszcze warunków na rynku światowym, co nie byłoby możliwe, gdyby produkcja zbożowa w Polsce była zasadniczo nastawiona na eksport.

W konkluzji przyjąć możemy jako pewnik, że poprawa cen zbożowych może przyjść w Polsce w najbliższym okresie tylko przez poprawę warunków zbytu na rynku wewnętrznym.

Od czego zależy ta poprawa? Od ustosunkowania się podaży i popytu. O podaży każdorocznej decyduje przedewszystkiem urodzaj. Pożądane zwiększenie popytu zależy znowu przedewszystkiem od wzrostu siły nabywczej ludności miejskiej i robotniczej. Wprawdzie popyt na zboże jest mało elastyczny, ale poza nim istnieje bardzo elastyczny popyt na artykuły hodowlane, których ceny mają bezpośredni związek z cenami zboża.

Widzimy więc, że główny wewnętrzny czynnik rządzący popytem jest w zasadzie niezależny od polityki zbożowej. Dlatego też sztuczne „nakręcanie konjunktury", drogą stosowania najrozmaitszych środków, z natury rzeczy musi skończyć się niepowodzeniem po pewnym czasie, z uwagi na malejący efekt nakładów.

Stanowisku temu można zarzucić, że sztuczne chociażby „nakręcenie konjunktury", wywołując zwyżkę cen zboża wzmoże popyt wsi, reprezentującej dwie trzecie ludności, na artykuły przemysłowe, dając potężny bodziec przemysłowi, który skolei zareaguje wzrostem popytu na artykuły zbożowo - handlowe.

Wszystko to prawda, tylko nie należy zapominać, że w Polsce ludność wiejska konsumuje, pomimo wszystko, mniej produktów przemysłu, niż ludność miejska. Dlatego też przejściowa i sztuczna zwyżka cen rolniczych mogłaby nie dać nawet w części spodziewanych rezultatów, nie mówiąc już o ich trwałości.

Jest rzeczą conajmniej do dyskusji, czy poprawę sytuacji ogólnej rozpocznie poprawa w dziedzinie rolniczej. Prawdopodobieństwo przemawia raczej za przemysłem. Z drugiej strony historja kryzysów rolnych w XIX wieku uczy, że poprawa ogólnej sytuacji możliwa jest nawet na niskim poziomie cen rolniczych.

Do czego zmierzamy? Do tego, że „ofensywne" cele polityki zbożowej wydają się być w obecnym okresie nierealne. Natomiast koniecznością dla tejże polityki są cele „defensywne". Chodzi o ochronę rolnictwa przed dalszym spadkiem cen, wynikłym nietyle ze zmniejszenia popytu (bo temu trudno byłoby zaradzić), ale z wadliwego rozłożenia podaży w czasie czyli z t. zw. antycypacji. Wywołana jest ona momentem czysto finansowym, koniecznością masowego rzucania na rynek nadmiernie wielkich ilości zboża z uwagi na pożniwną przedewszystkiem kumulację terminów płatności. Tegoroczna kompromitacja kredytów zastawowych i prawdopodobieństwo przejścia pewnych zapasów zboża z kampanji bieżącej do przyszłej, doraźne niebezpieczeństwo dalszej deruty cen na jesieni wzmacnia, niezależnie od takiego czy innego wyniku zbiorów.

Wynika z tego, że polityka zbożowa ma konkretne i pozytywne zadania w Polsce, ale w rezultacie może tylko łagodzić objawy kryzysu, nie będąc w stanie stworzyć warunków poprawy. W szczególności nie leży w jej możliwościach sprawa uregulowania nadmiernego obdłużenia rolnictwa, która to sprawa musi być rozwiązana na zupełnie innej drodze.

Warunkiem wyjścia z kryzysu jest odbudowa rentowności produkcji. Skoro przedsiębiorstwo nie może odzyskać wewnętrznej równowagi przez zwiększenie dochodów (czytaj zwyżka cen) — wysuwa się inna droga postępowania, a mianowicie droga zmniejszenia rozchodów. Mamy tutaj dwa kierunki działania: dążenie do obniżki cen przemysłowych, których wysoki stosunkowo poziom rolny odpowiednio podwyższa koszty produkcji, oraz dążenie do obniżki długów, które działają podobnie.

Oba problemy są niewątpliwie „ciężkie". Wydaje się nam wszakże, w związku z tem zresztą co już powiedziano wyżej, że sprawa oddłużenia rolnictwa jest stosunkowo prostsza i technicznie i gospodarczo. Dlatego też na tej drodze należy przedewszystkiem oczekiwać korzystnej dla rolnictwa zmiany.

W. D.

Uruchomienie huty cynkowej „Ławarza"

Dyrekcja Śląska Kopalń i Cynkowni uruchamia w najbliższych dniach hutę cynkową „Ławarza" w Radzionkowie. Narazie przyjęto do pracy 30 robotników. Po całkowitem uruchomieniu uzyska pracę dalszych 100 robotników. Huta ta była przeszło 2 lata nieczynna, mimo, iż posiada najnowsze urządzenia techniczne.

Nowa ustawa O koncesjach spirytusowych

Min. Skarbu opracowało już podobno nową ustawę o nadawaniu koncesyj spirytusowych. Ustawa przewiduje zrewidowanie systemu koncesyjnego, wytworzonego przez dotychczasowe stosunki — i w tej dziedzinie, co równałoby się utracie koncesji przez wielu obecnych koncesjonarjuszów. Ustawa również łączy otwieranie zakładów gastronomicznych z wyszynkiem spirytualjów z posiadaniem przez otwierających koncesyj spirytusowych.

Nowa ustawa wywołuje wśród właścicieli przedsiębiorstw gastronomicznych i obecnych właścicieli koncesyj hurtowej sprzedaży wyrobów P. M. Spir. duży niepokój.

Zwyżka cen zboża

Od kilku dni zaznaczyła się na krajowym rynku zbożowym tendencja mocniejsza. W dniu wczorajszym nastąpiło dalsze, dość znaczne, podniesienie się cen. Gdy onegdaj na poznańskiej giełdzie zbożowo - towarowej notowano żyto 14.75 — 15.000, to wczoraj cena jego wzrosła do 15.00 — 15,25 przy tendencji stałej. Tendencja dla pszenicy była mocna i cena jej zwyżkowała z 18.25 — 18,50 do 18.75 — 19,00. Ceny jęczmienia zwyżkowały z 15.50 — 16.00 do 16,00 — 16.50 (wagi 695 — 705 gr.), oraz z 15,00 — 15,50 do 15.50 — 16,00 (wagi 675 — 685 gr.). Cena owsa zwyżkowała w tym samym stosunku z 13,50 — 14,00 do 14,00 — 14,50.

Również ceny mąki i otrąb zwyżkowały. Cena mąki żytniej 55 proc. wynosiła 23,50 — 24.50, gdy onegdaj 23 — 24, a mąki żytniej 65 proc. 22,00 — 23,00, gdy onegdaj 21,50 — 22,50. Mąkę pszenną 20 proc. notowano 32,75 — 33,75 (onegdaj 32 — 33), 45 procentową 30,75 — 32,25 (onegdaj 30,00 — 31,50), 60 proc. 29.00 — 30,50 (onegdaj 28,25 — 29,75), a 65 proc. 27,50 — 28,75 (onegdaj 26,75 -- 28,00). Cena otrąb żytnich i pszennych wzrosła mniejwięcej w takim samym stosunku.

Obrót towarowy portu gdyńskiego w maju

Rozwój portu gdyńskiego postępuje w r. b. w bardzo szybkiem tempie. Świadczą o tem liczby przeładunku w ostatnich miesiącach, które stale są znacznie wyższe niż w analogicznych okresach lat ubiegłych.

Ogólny obrót towarowy portu gdyńskiego wyniósł w maju r. b. 623.178,4 tonn wobec 622.102 tonn w kwietniu r. b., będąc jednocześnie o 142,659,1 tonn wyższy niż w maju r. ub. Z ogólnej sumy przypada na obrót zamorski 619.600 tonn (w kwietniu r. b. 600.753,7 t.), przyczem przywóz z a morza wyniósł 93,119,8 t. (w kwietniu 94.442,6 t.), wywóz za morze zaś 526.485 t. (w kwietniu 506.311,1 t.). Obrót zagraniczny niektóremi towarami przedstawiał się w maju następująco (w tonnach): piryty 5.805,2, fosforyty 8.263, bawełna 8.461,1, złom żelazny 43.679,9, bekony 2.285,9, jaja 3.032, węgiel 429.977,8, cukier 17.740,6, deski i łaty 23.969,5, szyny kolejowe 9.111,3.

W ciągu maja ruch pasażerski w porcie gdyńskim wyniósł 1.415 osób, z czego przyjechało 821, wyjechało 594. W stosunku do kwietnia r. b. ruch pasażerski spadł o 23 osoby.

Opozycja przeciwko utworzeniu Syndykatu zbożowego w Czechosłowacji

Wysunięte przez agrarjuszy żądanie utworzenia w Czechosłowacji syndykatu zbożowego, którego działalność polegałaby na regulowaniu cen zboża drogą skupu, przyczem syndykat ten miałby być organizacją przymusową, stwarza, zdaniem niektórych pism, znaczne trudności w koalicji rządowej.

Utworzenie syndykatu wymagałoby bowiem znacznych nakładów ze strony państwa, jak twierdzą „Narodni Listy", do 5 miljonów koron, którą to sumą państwo w chwili obecnej nie może dysponować, zwłaszcza, że suma ta zostałaby zamrożona w zapasach zboża, zakupionych w celach interwencyjnych.

Zapałki są za drogie

Zbyt zapałek na rynku wewnętrznym krajowym kurczy się coraz bardziej. Wpływ ma na to wygórowana cena zapałek. W związku z tem liczne fabryki monopolu zapałczanego przygotowują zmniejszenie produkcji i redukcję robotników.

Wzrost tonażu fińskiej floty handlowej

W ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy b. r. fińska flota handlowa powiększyła się o około 49 tys. tonn. Ogółem zostało zakupionych 20 statków. W ciągu całego roku ub. wzrost fińskiej floty handlowej wynosił 90 tys. tonn.

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki dzierżawiącej Monopol Zapałczany

W dniu 30 maja 1934 roku odbyło się Doroczne Zwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Spółki Akcyjnej do Eksploatacji Państwowego Monopolu Zapałczanego w Polsce.

Zebranie rozpatrzyło i zatwierdziło bilans w dniu 31 grudnia 1933 roku i rachunek strat i zysków za rok 1933, zamknięty zyskiem w sumie zł. 1.867.914.59. Zysk ten, wraz z pozostałością z roku poprzedniego w sumie zł. 19.653.01, czyli razem 1.887.567.60 zł. — postanowiono przenieść do rezerw.

Do Zarządu Spółki wybrani zostali pp.: — Carl Herslow, Hamilton B. Bole, Karol Kozłowski, Nathan Katz, Aleksander Lednicki, Edmund Spitzer i Tore Widen.

W KILKU WIERSZACH

ZWYŻKA CEN CHLEBA W SOWIETACH.

Cena chleba, przydzielanego na kartki, została znacznie podwyższona. Cenę chleba czarnego podwyższono z 33 kop. do 54 kop., białego zaś z 70 kop. do 1 rb. 50 kop. za 1 kg. Według oficjalnej relacji sowieckiej, obecna cena chleba czarnego w przeliczeniu na złote wynosi za 1 kg. chleba czarnego około 2 i pół zł., białego zaś około 7 zł.

CZECHOSŁOWACKI PRZEMYSŁ WOJENNY.

Czechosłowacki przemysł wojenny wykazuje pełne zatrudnienie. Fabryka broni w Brnie odrzuciła kilka zamówień zagranicznych, nie mogąc wykonać ich w żądanym terminie. Bratisławska fabryka kabli ma zapewnioną pracę do końca roku. Fabryka masek gazowych we Vszetinie rozszerzyła swą produkcję, przejmując gmach fabryki mebli Thonet — Mundus, która od szeregu miesięcy nie pracowała. Podobnie, jak już donosiliśmy, zwiększył się stan zatrudnienia w zakładach Skody, które na skutek zwiększenia obrotów, podniosły pobory swych urzędników.

PRZYJĘCIE BUDŻETU LITEWSKIEGO NA ROK 1934.

Z Kowna donoszą, że Rada Ministrów przyjęła budżet państwowy na rok 1934. Przewidywane wpływy wynoszą 249.922.488 litów, z czego 226.923.488 litów wpływów zwyczajnych i 22.999.000 litów wpływów nadzwyczajnych. Po stronie wydatków przewidziana jest również suma 249.922.488 litów, z czego 210.982.389 litów wydatków zwyczajnych i 38.940.099 litów nadzwyczajnych.

WYWÓZ ZBÓŻ W MAJU.

Wywóz zbóż z Polski w maju r. b. przedstawiał się, według danych Głównego Urzędu Statystycznego, jak następuje (dane prowizoryczne, w tonnach — w nawiasie dane za kwiecień): pszenica 8.917 (2.191), żyto 29.337 (44.583), jęczmień 7.798 (9.861), owies 4.366 (960).

Dziś na giełdzie

Waluty: Dolar 5,27,5; frank francuski 34.96; frank szwajcarski 171,75; funt szterling 26,82; marka niemiecka 199; szyling austrjacki 99; korona czeska 21,86.

Monety: Dolar złoty 8,91; rubel złoty 4,65.

Dewizy: Berlin 200; Belgja 123,75; Holandja 359,05; Kopenhaga 119,90; Londyn 26,84; Nowy Jork 5,28,75; Nowy Jork kabel 5,29,25; Paryż 34,96; Praga 22,40; Szwajcarja 172,05; Sztokholm 138,14; Włochy 45,91.

Papiery procentowe: 3 proc. Poż. Budowlana 44,25; 4 proc. Poż. Dolarowa 53,50; 4 proc. Poż. Inwestycyjna 112,75; 5 proc. Poż. Konwersyjna 65; 5 proc. Poż. Kolejowa 58,25; 6 proc. Poż. Dolarowa 72,50; 8 proc. Poż. Dillonowska 85,25; 7 proc. Poż. Stabilizacyjna 66,87; 7 proc. Poż. Dolarowa Warszawy 65,25; 7 proc. Poż. Śląska 67; 4,5 proc. Listy Zast. Ziemskie 47,75; 7 proc. Listy Zast. Ziem. Dolarowe 34,75; 4,5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 60; 5 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 66; 8 proc. L. Z. T. K. m. Warszawy 56,12; 6 pr. Obligacje m. Warszawy VIII i IX em. 50,75.

Akcje: Bank Polski 84,50; Lilpop 10,10; Starachowice 10,25; Warsz. Tow. Akc. Fabr. Cukru 19,50; Ostrowiec 20,25; Modrzejów 3,60; Haberbusch 38,50.

GIEŁDA ZBOŻOWA

WARSZAWA, 6. 6. — Giełda zbożowa franco Warszawa za 100 kg. żyto jednolite 700 kg. 14.00 — 14.50; pszenica jedn. 748 gl. 20.50 — 21.00; pszenica zbierana 737 gl. 20.00 — 20.50; owies jednolity 468 gl. 14.75 — 15.00; owies zbierany 438 gl. 14.25 — 14.75; jęczmień przemiałowy 632 gl. 15.00 — 15.50; jęczmień browarowy bez obrotu; groch polny z workiem 21.00 — 23.00; groch Wiktorja z work. 32.00 — 35.00; wyka 13.00 — 13.50; peluszka 13.00 — 13.50; seradela podwójnie czyszczona 8.00 — 9.00; łubin niebieski 6.25 — 6.75; łubin żółty 8.50 — 9.00; mak niebieski z work. 50.00 — 55.00; ziemniaki fabryczne 3.75 — 4.00; mąka pszenna luksusowa wymiał 45 procent 33.00 — 37.00: mąka pszenna I gat. 65 proc. 29.00 — 33.00; I gat. 20 proc. po luksusowej 24.00 — 29.00; III gat. pośledni 17.00 — 22.00; mąka żytnia pytlowa I gat. 55 procentowa 23.50 — 24.00; I gat. 65 procentowa 22.00 — 23.00; mąka żytnia sitkowa II gat. po 55 proc. 18.00 — 19.00; mąka żytnia razowa 95 proc. 18.00 — 19.00; mąka żytnia poślednia 12.00 — 14.00; otręby pszenne szale 11.00 — 11.50; pszenne średnie 10.50 — 11.00; żytnie 9.00 — 9.50; kuchy lniane 18.00 — 18.50; rzepakowe 12.50 — 13.00; kuchy słonecznikowe 42 — 44 proc. 15.00 — 15.50; śruta sojowa 18.50 — 19.00. Ogólny obrót 1377 tonn, w tem żyta 235 tonn. Usposobienie stałe.

Irena Pannenkowa 116)

Więzy

Powieść

Wywiązało się ropne zapalenie biodra. Gorączka zaczęła się znowu wzmagać. Otworzono zasklepiającą się ranę, założono gumowe dreny. Ropa lała się strumieniem.

Teraz Staś leżał, godzinami całemi nic nie mówiąc.

— O czem ty myślisz, synku? — zapytała go raz matka.

Skierował na nią wzrok skupiony i poważny.

— Myślę, że chciałbym być w domu. I żeby mnie już tak nie bolało.

Jan poszedł poszukać Karskiego. Przychwycił go w korytarzu.

— Doktorze, — szedł za nim i mówił trzęsącym się głosem — poradźcie coś na miłość Boską! Przecież pan widzi, jak ten dzieciak cierpi. Czyż medycyna jest aż tak bezsilna?

Karski stanął.

— Zaraz mu dam zastrzyk. I zrobimy, co tylko możliwe... Ale pan — spojrzał na niego uważnie — pan już także jest chory. Jak pan wygląda?! Niech pan bierze przykład z żony.

Jan przesunął ręką po czole.

— To prawda. Od tygodnia się nie rozbierała. Nie odchodzi od niego prawie. I nie widziałem łzy w jej oczach. Skąd ona bierze siły? Nie pojmuję.

Karski potrząsnął głową.

— To są rzeczy, które my, lekarze, nieraz obserwujemy — i podziwiamy. W tych sytuacjach kobiety, mimo słabszego organizmu i systemu nerwowego, są często od nas silniejsze.

Następnego dnia uśpiono Stasia po raz trzeci i zrobiono mu jeszcze jedną operację.

Gorączka spadła. Ale chłopiec był wciąż osłabiony. Ropa jeszcze się trochę sączyła, choć już skąpo.

— Jeżeli serce wytrzyma, to go uratujemy, — odpowiadał Karski na błagalne spojrzenia Jana.

W wychudłej, bledziutkiej twarzy Stasia oczy wydawały się coraz większe. Pewnego razu zwrócił je z wyrzutem na Jana.

— Dlaczego mówiliście mi, że Lwów wolny? To nieprawda.

Marji nie było w pokoju. Udało się ją nakłonić, żeby poszła się na godzinę położyć, bo Staś wydawał się spokojniejszy i spał także. Ale teraz się zbudził.

— Jakto nieprawda?

Jan spojrzał z przestrachem, myśląc, że chłopiec znów zaczyna majaczyć.

— Przecie słyszę strzały. Nawet armatnie.

Trzeba mu było wytłumaczyć, że Ukraińcy oblegają teraz miasto zzewnątrz.

Leżał chwilę milcząc, z przymkniętemi oczami.

— Tatusiu — powiedział potem cicho — niebyłoby już nic złego umrzeć...

— Stasiu!...

— ...Gdybym wiedział, że to wszystko wyjdzie na dobre. Takbym chciał, żeby w Polsce było dobrze. I Ukraińcom także. Najwięcej bym chciał, żeby Ukraińcy już nie chcieli z nami walczyć, i żebyśmy z nimi walczyć nie musieli.

To było ostatnie wyrażone przez niego pragnienie. Nazajutrz rano Staś umarł. Serce nie wytrzymało.

Ubrano go w mundurek gimnazjalny. Do mundurka przypięto świeżo ustanowiony Krzyż Obrony Lwowa. W miejscu pustem po uciętej nodze złożono wiązankę kwiatków, czerwonych i białych.

Mały Staś pogrzeb miał wielki, wojenny. Walka się bowiem toczyła w dalszym ciągu. Huczały salwy armatnie, gdy kondukt posuwał się po zaśnieżonej drodze, — i zagrzmiały, gdy trumnę złożono do grobu. Potem zrobiło się cicho. Purpurowe kwiaty, których mnóstwo złożono na świeżej mogile, wyglądały, jak krew na otaczającym śniegu. I ksiądz Winnicki, który kondukt prowadził, krótkie swoje przemówienie zakończył słowami poety:

Młodość zakwitła cudnie!
Ofiarną spłynęła krwią...

Marja poruszała się jak automat. Chłodno, monosylabami odpowiadała tym, którzy zbliżali się do niej z uściskiem dłoni i wyrazami współczucia.

Po skończeniu obrzędów pogrzebowych i rozejściu się zgromadzonych, Sokołowscy skierowali się ku domowi. O kilka kroków od świeżej mogiły zastąpiła im drogę dość nędznie ubrana kobieta w żałobie. Była to Piwkowa.

(Dok. nastąpi)

Sceptyczny portret New-Jorku

Rozmowa ze Zdzisławem Czermańskim

KRAWAT CZERWONY I NIEBIESKI

— O wpół do szóstej w hallu hotelu Europejskiego...

— Ale jak my się rozpoznamy?

— Będę w niebieskim krawacie.

— Doskonale, a ja będę w czerwonym i będę mieć parosol.

Stop. Rozłączenie telefonów.

Krawat czerwony i niebieski zeszły się na rozmowę. Dojrzały się zdaleka. Żeby nie było wątpliwości, parasol upadł na ziemię. Żeby była pewność na 100 proc. oczy właściciela czerwonego krawatu zaczęły się przypatrywać charakterystycznej grupie opasłych businessmanów. Ci siedli na kanapkach. Tén czarny brzuchaty i ten perswadujący o krogulczym nosie i ten skromny w szarem ubraniu, o siwych włosach. Boy wbiega do hallu: telefon do pana Kagana! I pan Kagan, siwy, szary, przebiega przez dywan drobnemi kroczkami, trzęsąc starą głową. I po tym telefonie patrzy jeszcze chytrzej na swego grubego partnera, na chudego i na łysego, usiłującego połknąć palące się cygaro.

Czermański obrócił oczy, wyciągnął się na sofie, nogi wystawił na środek i spróbował rozmowy.

MARSZRUTA

— Od czego zaczniemy nasz wywiad?

— Od Ameryki, Moskwy, Berlina i Warszawy. Jak długo pan u nas będzie i dokąd pan jedzie? Jakie prace tu, na miejscu i co do roboty w Moskwie i w Berlinie? Czy potem znów Ameryka? A dalej — sekret pańskiej pracy. Sekret artystyczny i sekret interesu. Jak to się stało, że pan się wprowadził do New-Yorku?

— Właśnie byłem w Londynie, po serji rysunków dostałem zaproszenie...

— Dobrze. Przybywa Londyn.

— Rysowałem w „Graphic'u", a przedtem, może pan widział, były też rysunki w „Illustration"..

— Świetnie. Przybywa Paryż. Mamy więc taką marszrutę pańskiego powodzenia: z warszawskiego „Cyrulika" do Paryża, następnie do Londynu i Londyn otwiera panu drogę do Ameryki. Otrzymuje pan zaproszenie...

„FORTUNE"

— Od miesięcznika „Fortune".

— To musi być pismo dla bogaczy, skoro wysłało pana do Europy.

— Tak, jest to pismo dla businessmanów. Numer kosztuje dolara i wygląda jak gruba książka. Sprzodu cały magazyn ogłoszeń, styłu cała wystawa rysunków reklamowych, a wśrodku ma pan wszystko. Np. o jakiejś nowej obróbce drzewa, o eksporcie, dalej o królu Karolu rumuńskim i pani Lupescu, jakiś reportaż o Reichswehrze, reportaż z Reno. Taki reportaż z Reno (stan Nevada) sam ilustrowałem. Jest to stan amerykański, w którym najprędzej można wziąć rozwód. W trzy tygodnie. Zjeżdżają więc się tam z najrozmaitszych stanów nieudane małżeństwa, odsiadują trzy tygodnie pobytu i śmiertelnie się nudzą. Łażą po dancingach, jak mogą, zabijają czas.

— Dla zrobienia serji takich rysunków długo pan musiał być w Reno?

— Kilka dni. Rzecz polega na obserwacji. Chodziłem krok w krok za małżeńskiemi parami, piłem cocktaile w barach i rysowałem. Daję rysunek wydobywający charakterystyczny wygląd miasta, a dopiero w wyglądzie postaci zaznaczam humor. W Ameryce jest dosyć trudno z rysunkami tego rodzaju. Tam w tygodnikach są przyzwyczajeni do angielskiego typu humoru rysunkowego. To wygląda tak, że stoi sobie dwóch zwyczajnych panów, każdemu z gęby idzie jakiś obłoczek, w obłoczku wydrukowane, napisane, na brzuchu znów jakieś szarfy z napisami i jeszcze pół strony tekstu u dołu. Według mnie dowcip musi być w samym obrazie, nietłumaczony żadnemi komentarzami.

20 — 35 LAT

— Czy pan wprowadza też dowcip zawarty w samym pomyśle, jak np. „marszałek w ramach konstytucji"?

— Usiłuję, ale właśnie Ameryka nie zna się jeszcze na tem skoncentrowaniu dowcipu. Pozatem — dla rysownika nie jest łatwo o dobre miejsce. Pisma wolą fotografje, bo to jest tańsze. Rysownikowi trzeba zapłacić honorarjum. Proszę pana, w Ameryce kokosy już się skończyły. Tam jest ciężko, coraz ciężej. Ja pracuję w miesięczniku. Moja „Fortune" opiera się o swego bliźniaka, tygodnik „Time". Ci mogą pozwolić sobie na wysyłanie mnie do Europy, bo mają nakład rozsyłany na całe Stany. Do tego stopnia, że żeby się łatwiej rozchodziło, redakcja jest w New-Yorku, a drukarnia w Chicago.

— ...

— Tak. A to jest odległość tego rodzaju, że jak wyleciałem z Yorku o wpół do szóstej wieczorem, w Chicago lądowałem o 1 w nocy. Przed terminem wyslania materjału ludzie pracują w sobotę, w nocy z soboty na niedzielę, w niedzielę, w nocy z niedzieli na poniedziałek, w poniedziałek i dopiero stop. Tempo zwalnia. Zdarzy się jakiś skandal w Europie, to oni muszą zaraz mieć. Z fotografjami. Z informacją. Z tłem. Z podłożem. Z oświetleniem sprawy. Ze statystyką. A niech się tam w tej statystyce jedna cyfra nie zgadza, to faceta odrazu wyleją z redakcji. Najstarszy redaktor ma 35 lat. Zasada: mogą pracować ludzie w wieku od 20 do 35 lat, wypompują człowieka, a potem go wyrzucają. Uważają, że dziennikarz po 10 latach pracy jest już zrutynizowany, będzie się powtarzał, jest stary, zamienia się w domatora, w wygodnickiego, będzie siedzenie wygrzewał na fotelu w redakcji, zamiast zmieniać miejsca pobytu po całym świecie.

SPRZEDAŻ MÓZGU

— To jest metoda czysto kapitalistyczna. Wykorzystać i wyrzucić.

— Tak, ale dostać pracę w „Timie" to jest dla młodego dziennikarza szczęście. Sprzedaje swój mózg redakcji. Pracuje całą energją i nie ma czasu na zastanawianie się, co będzie, gdy skończy 35 lat. Kto w Ameryce ma pracę, ten jest zaorany robotą. A kiedy wreszcie ma wolną chwilę, to idzie do nocnych lokali, idzie pić, idzie do kina, do teatru. Jest tak wyssany pracą, że potrzebuje rozrywki, jak wody. W ten sposób wyniszcza się w dzień i wyniszcza się w nocy.

— A jak pan żył w Ameryce?

— Zaaklimatyzowałem się jako tako, jednak Europejczyk musi się przewietrzyć od czasu do czasu i wypocząć.

— Teraz pan odpoczywa.

— Jestem ciągle zmęczony. New York to jest miasto o piekielnym klimacie. W lecie panuje żar nie do wytrzymania i w tym roku, gdybym był w New Yorku czy miałbym robotę, czy nie miałbym, wyjechałbym w lecie z miasta, gdyż takiego piekła raz jeszcze bym nie wytrzymał. Ostatniego lata siedziałem w tej kamiennej pustyni i piekłem się, bo choć to nie sezon, ale zawsze mogło spaść jakieś zamówienie.

— Pan w sumie długo był w Ameryce?

— 2 lata i 8 miesięcy. A znów w zimie — New York stoi na otwartem polu, z tej strony rzeka i z tamtej strony rzeka. Śnieżyca, zawierucha. Wiatr, wieje na kratkę między drapaczami. Na ulicach wydmuch. Kto może, pije. Znieśli prohibicję, a właściwie jej nie było. Policjant stanu new-yorskiego, jak zmarzł, wstępował na kieliszek do zabroniego lokalu. Uwijały się tam dwie brygady policji federalnej i zamykały restaurację, czy bar, na to, żeby dostać kilkadziesiąt tysięcy i znów otworzyć.

RELIGJA DOLARA

— Czy Ameryka naprawdę jest tak przekupna?

— Religja dolara. Nawet w kościele, jak pan ma pieniądze, to pan kupi sobie bilet do pierwszego rzędu za 2 dolary, a jak pan jest bezrobotny, będzie pan stał w drzwiach. Ludzie bez opamiętania gonią za pieniądzem. Nie mogę zrozumieć, że dęta prosperity już się skończyła i że nie wrócą do tamtego poziomu życia. Harują bez końca na to, żeby kupować nowy jakiś zareklamowany wyrób, wierzą w reklamę i wierzą w giełdę. Na giełdzie chcą zarobić, a słuchając reklamy chcą sprzedać.

— Przecież jeżeli ktoś ma przyzwoity dochód, może oszczędzać i składać kapitał na procent.

— Kapitał? Kapitał na procent? — Czermański skrzywił się w uśmiechu, założył nogę na nogę, wpakował rękę po łokieć w nogawkę i wykpił: — Panie, tam nikt nie oszczędza. Tam człowiek chce żyć, chce pchać swoją niby wolność przez tę parę godzin, które ma czasem wolne. Bawią się i piją. No, a jak już wyjadą na week - end, to dopiero jest chlanie.

— ...

— Panie, gdzie tam składać pieniądze? Bank zrobi plajtę, albo go okradną, kupić dom — dom stoi pusty, sklep, interes — jak się przechodzi 5 Avenue, najbogatszą ulicę świata, to zamknięte biura i sklepy, jak trupy ozdabiają ulicę. Marmurowe ściany drapacza chmur, okna zamalowane, albo zasłonięte. Stop. Plajta. Tam sytuacja jest taka, że np. malarz, znany malarz, który mnie fetował przez dwa tygodnie, jak przyjechałem, który miał na 5 avenue biuro, mieszkanie, pracownię — niedawno przyszedł pożyczyć odemnie 5 dolarów. Znałem taką panienkę, co dostała średni spadek. 40 tys. dolarów, dziś ma 8, bo resztę straciła na giełdzie. Za czasów prosperity, byle skaleczenie, leciało się do doktora, a ten zdzierał 30 dolarów. Jeden człowiek darł z drugiego, dziś się to wszystko skończyło. Zamiast tego są marsze bezrobotnych, bezrobotni zaludniają Central - Park, w nocy śpią na ulicach, podłożywszy pod głowę gazetę.

ROOSEVELT

— A Roosevelt? Czy wierzą w Roosevelta?

— Roosevelt zmniejszył trochę bezrobocie. Ja wprost nie wyobrażam sobie, żeby można było ogarnąć taki obszar jak Stany jedną silną władzą. Tam wszystko trzebaby zmienić od samego dna, a kto potrafi trzymać w ryzie taki kraj, w którym z New Yorku do Frisco jedzie się 6 nocy. W Roosevelta jednak wierzą. Tłum widzi, że Roosevelt działa. A Hoover raczej był niepopularny. Ten pan, jak miał gębę otworzyć, to zaraz jechał na ryby. Miał wydać decyzję w piątek, mówił, że powie, jak wróci w poniedziałek, bo zaczyna week - end. Ameryka czeka na rezultaty akcji Roosevelta. Tymczasem jest dość duże przygnębienie i niepewność jutra.

— Pan nie myśli o serji amerykańskiej?

— Mam projekt zrobienia teki rysunków w rodzaju mojej „trzynastki" o Piłsudskim, ilustrującej „nową erę Roosevelta", jak to nazywają w Stanach. Tymczasem zrobię rysunki z Moskwy, Warszawy i Berlina dla mojego nowojorskiego miesięcznika. Pozatem mam jeszcze jeden plan.

— Jaki?

DUSZA MIASTA

— Polski album. Polska w obrazkach. Myślę, że byłaby to rzecz pożyteczna dla naszej propagandy. Żeby już nie ciągle ta kolumna Zygmunta. Etranżerom trzeba pokazać to, co u nas jest odrębne. Przedewszystkiem Stare Miasto. Te kocie łebki, co nas irytują, dla zagranicznych burżujów są egzotyką. Do tego przekupka ze starego rynku. A wszystko razem — wyciągnąć duszę miasta. To nie jest karykatura. To jest portret z odrobiną humoru i sentymenciku. Ta kombinacja jest, jak mówią, w mojej sztuce charakterystyczna.

To określenie zrobiło Czermańskiemu przyjemność. Wyjął papierosa z ust, z satysfakcją utłamsił go w popielniczkę. Sięgnął po nowego. Zaciągnął się, spojrzał — i stwierdziliśmy, że dosyć. Stop. Wywiad skończony.

Plucha, deszcz. Czermański w małym bronzowym kapelusiku, w bordo krawacie przy popielatej koszuli, w szarem palcie, wysoki, zagraniczny, elegancki, wycięta sylwetka z ilustracji amerykańskiego magazynu, krokiem flaneura depcze żwir placu Piłsudskiego.

Zdz. Broncel

Opera Ludowa

w „Domu Żołnierza"

W roku ubiegłym grupa artystów opery katowickiej i lwowskiej powzięła myśl stworzenia popularnych przedstawień operowych, przeznaczonych dla szerokich warstw społeczeństwa i wojska—w porozumieniu i przy współpracy Zarządu „Domu Żołnierza" na Pradze. Działalność rozpoczęto wystawieniem opery „Madame Butterfly" i dano kilkanaście przedstawień, które cieszyły się wielkiem powodzeniem. Wskutek przyczyn od zespołu niezależnych, dalsza praca musiała być przerwana.

W roku bieżącym zrzeszenie, zorganizowawszy zespół jako „Polska Opera Ludowa" wznawia swą działalność również w porozumieniu i przy współpracy Zarządu „Domu Żołnierza" na Pradze. W ubiegłym tygodniu odbyły się w teatrze na Pradze (Dom Żołnierza) dwa przedstawienia opery „Halka" specjalnie dla wojska i cieszyły się wielkiem powodzeniem.

Dnia 8-go i 10-go czerwca odbędą się dalsze przedstawienia „Halki" dla cywilnej publiczności w tymże Domu Żołnierza. Udział biorą poza wspomnianymi artystami — chór z 40 osób oraz orkiestra symfoniczna 36 p. p. Ceny biletów od 50 gr. do 2 zł.

Z nauki i sztuki

Literatura

— **Wyjazd członków P. A. L. do Paryża.** W najbliższą sobotę udaje się do Paryża na obchód 100-ej rocznicy powstania „Pana Tadeusza" delegacja Polskiej Akademji Literatury. W skład delegacji wchodzą prezes Wacław Sieroszewski, sekretarz generalny J. Kaden - Bandrowski, Zenon Przesmycki i prof. Juljusz Kleiner.

Teatr

— **Puhar srebrny dla aktorów krakowskich.** Jak donoszą pisma, p. Michalina Janoszanka złożyła na ręce prezydenta dr. Kaplickiego cenny stary puhar srebrny w formie kielicha z ornamentem rokokowym, który ma stanowić nagrodę przechodnią dla tego artysty dramatycznego teatru im. J. Słowackiego, który na mocy orzeczenia powołanego jury, uznany zostanie za najlepszego odtwórcę jednej z ról ubiegłego sezonu teatralnego.

— **Stulecie Teatru Zurychskiego.** Teatr Zurychski obchodzi obecnie stulecie swego istnienia. Jubileusz ten uświetniony jest specjalnym programem, obejmującym kilka najlepszych sztuk i oper, w których szereg wybitnych artystów daje występy gościnne.

Muzyka

— **Z międzynarodowego konkursu tanecznego w Wiedniu.** Wczoraj ukończono ścisły konkurs w międzynarodowych zawodach tańca artystycznego. Brało udział 27 solistek, w tem 8 z Polski, 8 zespołów, w tem 3 polskie i 2 duety, w tem jeden polski.

Po ukończeniu konkursu wybrano komisję obliczeniową, w skład której weszli prezes jury, dwóch członków komitetu organizacyjnego, oraz 2-ch członków konkursu, wydelegowanych z łona międzynarodowego jury. Obliczenia będą trwały prawdopodobnie przez całą noc.

W czwartek wieczorem odbędzie się w wielkiej sali Konzerthausu występ publiczny laureatów i uroczyste rozdanie dyplomów, na które przyjechał specjalnie z Paryża prezes międzynarodowego Archiwum tanecznego Rolph de Mares.

— **Odmowa Furtwaenglera.** Słynny dyrygent berliński Furtwaengler odmówił swego udziału w festivalu Salzburskim. Koła wiedeńskie są przekonane, że odmowa nastąpiła z motywów politycznych.

Plastyka

— **Wieczory dyskusyjne na temat architektury.** W najbliższy piątek o godz. 19-ej odbędzie się na terenie wystawy architektury francuskiej w Wydziale Architektury Politechniki Warszawskiej drugi wieczór dyskusyjny, podczas którego dyrektor Państwowych Zbiorów Sztuki, dr. A. Lauterbach wygłosi referat na temat „Stosunek architektury do historji sztuki". Udział w wieczorze wziąć mają pozatem rektor T. Pruszkowski, profesorowie Jastrzębowski, Wittig, Tatarkiewicz, Tołwiński, Lalewicz, Kamiński i inni.

Różne

— **Z katedry języków słowiańskich w Helsingforsie.** Z dniem 1-go sierpnia r. b. przechodzi na emeryturę, na własną prośbę, profesor języków słowiańskich na uniwersytecie w Helsingforsie, dr. J. J. Mikkola, doktór honoris causa uniwersytetu Stefana Batorego. Następca prof. Mikkola na katedrze języków słowiańskich dotychczas nie został mianowany.

Nowe książki

SZUMAN J. N.: **Harmonja czynu.** Zarys nowej etyki. 8°. str. 104. Poznań, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 3.50.

WIESIOŁYJ A.: **Rosja krwią zmyta.** T. I. Powieść. Przełożyła M. Popowska. 8°. Str. 303. Warszawa, 1934. „Rój". Zł. 3.

ŻYCZYŃSKI H.: **Mickiewicz w Odessie.** 8°. Str. 16. Lublin, 1934. Gebethner i Wolff. Zł. 0.60.

Z plastyki

Wystawa fotografiki sowieckiej

Świat, oglądany z wysokości naszego wzrostu, jest wiecznie ten sam. Pole naszego widzenia ma jednakowy zasięg i w obręb swój ciągle zagarnia to samo. Ale spróbójcie pójść do lasu np. i tam położyć się na ziemi. Zmieni się zawartość widzenia. To, co deptane zwykle naszemi stopami, uchodzi naszej uwadze, wykwitnie tuż przed oczyma, jako nowa nieznana i frapująca rzeczywistość. Przybliżcie twarz do cudzej twarzy i jej fragment, który wyrośnie teraz przed wami, jak góra, wyda się czemś nigdy dotychczas nieoglądanem, niemal niesamowitem. Twarz, która się nad nami nachyla blisko, blisko, jest inną od widzianej w zwykłej pozycji, wartością o nowym wyrazie.

Ludzie są jednak wygodni, leniwi i mało pomysłowi. Rzadko zmieniają swój punkt obserwacyjny. Pierwsza z wymienionych odmian staje się przypadkowym udziałem wypoczywających, do drugiej mają już już częstszą chyba okazję... zakochani. Ale, oczywiście, nie korzystają z niej.

Dlatego właśnie to, co utrwalamy, jako rzeczywistość przez nas widzianą, jest tak jednostajne. Plastycy mogą jeszcze różniczkować tę samą treść plastyczną, przez odmienny sposób ujęcia, przez pewną deformację rzeczywistości, przez odmiany wykonania, techniki i faktury. Na swe usprawiedliwienie mają pozatem prawa wzroku, które zniewalają artystę do usadowienia się przed odtwarzanym modelem w obrębie dość ograniczonego pola.

Lecz fotograficy, którzy nie mają tych atutów do wygrania (aparaty notują zawsze tak samo) muszą dbać o ciągłą zmianę treści, chwytanej przez oko objektywu. Nakazem dla nich jest ruchliwość, zmienność punktu widzenia, a przywilejem — łatwość notowania z wielu pozycyj i miejsc często b. trudnych, lub zgoła niedostępnych na dłuższy okres czasu dla malarza.

Każda umiejętność, jeśli chce pretendować do rangi sztuki, musi iść po linji właśnie wyzyskania i podkreślenia swych możliwości. Rozumie to dobrze fotografika sowiecka; grzeszą przeciwko temu zasadniczemu prawu — jak to nieraz miałem sposobność zaobserwować — fotograficy polscy. Czy fotografika jest sztuką? Mojem zdaniem — i nie uważam tego za paradoks — nasza nie jest sztuką często właśnie dlatego, że ją (malarstwo, grafikę) naśladuje. Ideałem wielu znanych mi, wybitnych polskich fotografików, jest doprowadzić odbitkę fotograficzną do tego, by naśladowała do złudzenia kredkę, tusz i t. d. Takie podejście do fotografji trzeba uważać za wręcz fałszywe. Drogą przeinaczeń, retuszów, podkreśleń, a więc pracą nie wykonaną **przez aparat**, fotografik (polski) pragnie wznieść swe dzieło ponad poziom zwykłej fotografji. Jeśli tyle już przeinacza w surowym dokumencie zdjęcia, dodaje lub ujmuje, — konsekwentniej byłoby całą rzecz samemu narysować. Ba, cóż kiedy tego nie potrafi.

Fotograf - arysta nie dlatego winien posługiwać się aparatem, by ten zastąpił jego rysowniczą nieumiejętność, lecz poto, aby z aparatu fotograficznego wydobyć te bogate i jedyne dlań możliwości, których oko i ręka ludzka osiągnąć w takim zokresie nie jest w stanie. Nic ponadto, co zanotowało oko objektywu! Miarę swego artyzmu daje fotograf w wyborze motywu, w sposobie podejścia do niego (perpektywiczny punkt widzenia), w sposobie rozłożenia treści plastycznej na prostokącie obrazu (kompozycja), wreszcie w dozowaniu przedmiotów na płaszczyźnie (stosunek tła do treści).

Takie jest słuszne stanowisko fotografiki sowieckiej i możnaby jej wyniki określić mianem stylu klasycznego fotografji.

Tezy powyższe wyprowadziłem, nie na podstawie prac, zgrupowanych teraz w Tow. Fotograficznem. Były one wyrazem moich przekonań jeszcze dawniej, gdy przy rozmaitych okazjach, nawoływałem fotografikę (zwłaszcza polską) do nawrotu z błędnej drogi. Wystawa fotografiki sowieckiej potwierdza tylko słuszność moich twierdzeń. Żadnych tu retuszów, żadnej mazgajskiej, lub liryzującej malowniczości, żadnego również naśladownictwa malarstwa w wyborze motywów. Niema widoczków nastrojowych, aktów „estetycznie" upozowanych, histerycznych mgiełek.

Fotografika nasza i nie nasza wlokła się często w ogonku malarstwa i to nie ostatniej doby (impresjanizm). Fotografika typu sowieckiej, niczego nie naśladuje, odwrotnie: sama może dać impuls, w pewnym zakresie, współczesnemu malarstwu. I była już podnietą dla pewnej dziedziny sztuki, np. grafiki plakatowej (wszystkie ujęcia z lotu ptaka).

Zwracają uwagę na wystawie sowieckiej portrety i studja typów, z reguły powiększone do nadnaturalnej wielkości. W ten sposób odkrywamy w twarzy wiele wartości we fragmentach, które zwykle uchodzą naszej uwadze. Aparat fotograficzny, przez swą nieubłaganą wnikliwość, jakby predystynowany jest do ukazywania naskórka, rzeczy, tkanki materjałów. On też z drobiazgową pieczołowitością, notuje jednoczesną wielorakość życia (ulica) i ułamek ruchu (sport).

Wszystkie prawie zdjęcia sowieckie są znakomicie skomponowane. I mają dużo wyrazu.

Wiktor Podoski.

TEATRY

WIELKI: Dziś i jutro operetka Lehara „Giuditta" z Karwowską.

TEATR NARODOWY: Dziś i jutro komedja Scribe'a „Szklanka wody" z Ćwiklińską, Pancewiczową i Leszczyńskim.

TEATR POLSKI: Dziś i jutro dramat Rostworowskiego „Kaligula" z Junoszą - Stępowskim. W próbach komedja Heinrichsa „Awantura o Jolante".

TEATR NOWY: Dziś i jutro komedja Acharda „Migo" z Jarkowską i Kurnakowiczem.

TEATR LETNI: Dziś i jutro komedja muzyczna „Domek z kart" z Malicką i Maszyńskim.

TEATR MAŁY: Dziś i jutro komedja sowiecka „Cudze dziecko" z Broniszówną, Stanisławskim i Kondratem.

KAMERALNY: Dziś i jutro tragedja Słowackiego „Mazepa" z Adwentowiczem i Grywińską. Ceny zniżone do połowy (od 55 gr. do 3 zł.).

DZIEDZINIEC KOŚCIOŁA ŚW. KRZYŻA: Dziś i jutro o g. 7.15 wiecz. misterjum Calderona „Tajemnica Mszy świętej".

HOLLYWOOD: Dziś i jutro rewja „Drzwiami i oknami" z Halamą, Parnellem i Jarossym.

WYSTAWY

INSTYTUT PROPAGANDY SZTUKI: Wystawa grafiki reklamowej, oraz prac W. Zawadowskiego, K. Rutkowskiego, E. Schimagla.

ZACHĘTA: Wystawa ś. p. Feliksa Jasińskiego, ś. p. Stanisława Jakubowskiego, grupy „Al fresco", Marji Rogowskiej, Marjana Szymanowskiego i Czesława Znamierowskiego.

MUZEUM NARODOWE (Podwale 15/17): We wtorki malarstwo polskie, w czwartki — obce; Al. 3 Maja 13/15: W środy, piątki, soboty, niedziele — wystawa sztuki zdobniczej.

S. i M. (Królewska 11). Wystawa malarstwa i rzeźb p. Heleny Zielińskiej.

KONCERTY

S. i M. (Królewska 11): Od godz. 20.30 pop. p. Petrykiewicz (recytacje); p. Elektorowicz (piosenki). Dancing.

KINA

ADRIA: „Skrzydlate fatum".
AMOR: „Romanse cygańskie" i „Tajemnica dworu Habsburgów".
ANTINEA: „Dziewczę z gór" i „Iwonka".
APOLLO: „Csibi".
ATLANTIC: „Wybuchowa blondynka".
AS: „Syn Dżungli", „Szofer w opałach".
CAPITOL: „Życie jest piękne" i „Przygoda na Lido".
CASINO: „Sobowtór".
COLOSSEUM: „Kocha, lubi, szanuje".
COLOSSEUM (mała sala): „Szalona noc w Zoo" i dodatki.
CORSO: „Wyrok życia" i rewja.
CZARY: „Dwa oblicza".
CRISTAL: „Dolina trwogi" i „Harold Lloyd".
EUROPA: „Testament Dra Mabuze".
ERA: „Maskarada miłości" i „W krainie srebrnego lwa".
FAMA: „Papryka" i „Demon miłości".
FORUM: „Tajemne moce".
GLORJA: „Pod szubienicą".
HELJOS: „Żółty książę".
KINO X: „Narzeczona z loterji" i „Znajoma z ulicy".
KINO PAR. SW. ANDRZEJA: „Podniebni rycerze" i „Straszna noc".
LOS: „Orlątko".
LUX: „Krol to ja" i dodatki dźw.
MEWA: „Brat djabla" i „Pokonani zwycięzcy".
MAJESTIC: „Symfonja życia".
MASKA: „Chandu", „Na Sybir".
MARS „Rozkoszne kłopoty" i „Banita".
MIEJSKIE: „Samarang" i „Dlaczego zgrzeszyłam".
MIEJSKIE MŁODZIEŻY: „Buster profesorem w kabarecie" i „King Kong".
NOWA TOMBOLA: „Maskarada miłości" i „Emma".
NOWY SPLENDID: „Skandal w Budapeszcie" i rewja.
OKO PRASKIE: „Ordynans" i „Congorila".
PAN: „Miss Flora".
PETIT TRIANON: „Zaledwie wczoraj" i „Pogromcy przestworzy".
PROMIEŃ: „Dziewczę z gór".
PRAGA: „Wołga" i „W pogoni za księżycem".
RAJ: „Płonąca prerja" i „Kult ciała".
ROXY: „Pat i Patachon jako włóczęgi" i „Zamarłe echo".
RIVIERA: „Wyrok morza" i „Dusze w niewoli".
STYLOWY: „Otchłań życia".
ŚWIATOWID: „Hopla".
SOKÓŁ: „Henryk VIII" i „Kobieta Tarzan".
STAROMIEJSKIE: „W szponach tygrysa" i film polski.
TON: „W twoich ramionach".
UCIECHA: „Kawalkada".
UNJA: „Kobieta z Monte Carlo" i rewja.
VARIETE: „Burzyciel", nowy program atrakcyj.

Nagrodę Armji Polskiej
Zdobyli wczoraj Niemcy
Dziś konkurs „Rzeki Wisły"

Wczorajszy „Konkurs Armji Polskiej" odbył się w wyjątkowo ciężkich warunkach na torze stadjonu Łazienkowskiego. Ostry, siekący deszcz, zacinający od wczesnego ranka, przemoczył głęboko teren, robiąc go śliskim i ustępliwym. Chwilami konie wprost grzęzły w błocie przed przeszkodami, co utrudniało wzięcie odpowiedniego rozpędu.

Również i publiczność zawiodła, spowodu chłodu i wilgoci. Jedynie na krytych trybunach było trochę gęściej, reszta świeciła pustkami.

Na zawodach obecny był p. marsz. Piłsudski z córkami, który własnoręcznie wręczył zwycięscy nagrodę honorową, rzeźbę prof. Wittiga, przedstawiającą króla Władysława Warneńczyka na koniu. Członkowie ekip zagranicznych zaproszeni byli przez adjutanta do loży i przedstawieni p. marszałkowi.

Każdy z jeźdźców startował na dwóch koniach, wobec czego konkurs odbył się w dwóch serjach. Rozpoczęto w czasie ulewnego deszczu, toteż przeszkody waliły się gęsto, karne punkty również ani jeden z uczestników nie uchronił się od błędu. Obronną względnie ręką wyszli trzej zawodnicy, mający po 4 punkty karne, 2 Niemcy — por. Brandt i cywilny jeździec p. A. Holst, oraz Polak — por. Pohorecki.

W drugiej serji nasi jeźdźcy odpadli, por. Pohorecki dostaje 20 punktów karnych, por. Gutowski jedzie na Warszawiance czysto aż do ostatniej przeszkody, którą strąca. To już prawdziwy pech! Zresztą doskonały ten zresztą jeździec niema szans, gdyż w pierwszej serji zainkasował aż 15 p. kar. Przegrana nasza jest oczywista. P. Holst, jeździec bezwzględnie najwyższej klasy na tegorocznym torze, robi parcours bez błędu, również drugi Niemiec por. Brandt, z mniejszą może swobodą, lecz przebywa całą trasę czysto.

Oczekiwana przez publiczność rozgrywka nie nastąpiła jednak, wskutek porozumienia w łonie ekipy niemieckiej: p. A. Holst ustępuje pierwszeństwa por. Brandtowi.

Wynik oficjalny konkursu jest następujący:

1) por. Brandt (Niemcy), konie: Tora i Baron IV, 2) p. Axel Holst (Niemcy) na koniach Egly i Ahnherr, 3) rotm. Momm (Niemcy), konie Benno i Baccarat, 4, 5 i 6 miejsce ex equo por. Dąbski Nerlich (Polska), konie Poluś i Nero, por. de Bartillat (Francja), konie Rollot i Wilcome i por. Gutowski (Polska), konie Hanum i Warszawianka.

Dzisiaj o godz. 3 popołudniu rozpoczął się konkurs „Rzeki Wisły" dla pań i jeźdźców cywilnych w konkurencji międzynarodowej. Jest to konkurs szybkości.

Dzisiaj również będzie rozegrany szampionat skoku na wysokość im. ś. p. hr. Aleksandra Skrzyńskiego. Uczestnicy konkursu przy dobrych warunkach będą niewątpliwie usiłowali pobić rekord świata w tej konkurencji. Dotychczasowy rekord należy do por. de Castries, na koniu Vol au Vent i wynosi 2 m. 38.

Kościół-Pomnik

W niedzielę, dnia 10 czerwca r. b., o godz. 4.15 popołudniu, odbędzie się uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego budującej się świątyni — Pomnika ku czci Bożej i na pamiątkę poległych na polach Olszynki Grochowskiej, bohaterów za wiarę i wolność Ojczyzny.

Poświęcenia dokona JE. ks. kardynał Aleksander Kakowski, w otoczeniu duchowieństwa i przedstawicieli władz państwowych i miejskich.

Na powyższą uroczystość Komitet serdecznie zaprasza wszystkich. Organizacje proszone są o przybycie ze sztandarami.

Dojazd do kościoła przy ul. Chłopickiego 2 tramwajami nr. 23 i 24.

Krwawa tragedja rodzinna
A wszystkiemu winien alkohol

Na kolonji Miasto-Ogród Czerniaków, przy ul. Santockiej 26, w małej izdebce zamieszkiwała rodzina Kołodziejczaków, złożona z 8-miu osób.

Właściciel mieszkania, 47-letni Stanisław, cieśla, zwrócił uwagę synowi, 27-letniemu Stefanowi również cieśli, który przyszedłszy podchmielony do domu zaczął bić przyjaciółkę swą, Stanisławę Szałapską. W odpowiedzi na to syn rzucił się na ojca i zaczął go bić, oraz kopać, a następnie powalił na łóżko i gniótł kolanami.

Po chwili mściwy syn porwał nóż i zadał ojcu 2 rany w lewy bok i rękę. Widząc to córka, 22-l. Leokadja Adamkiewiczowa, stanęła w obronie ojca. Porwała tasak i tępą stroną uderzyła brata 3-krotnie w głowę, chcąc w ten sposób oszołomić go. Ranny porwał wówczas siekierę, zamierzając prawdopodobnie ugodzić nią siostre, lecz w samą porę mąż Adamkiewiczowej, Kazimierz, wyciągnął żonę z mieszkania na podwórze. Wtedy żona starego Kazimierczaka, Marja, wyrwała synowi siekierę, wyrzucając ją przez okno na podwórze.

Po chwili nadbiegło dwóch policjantów, którzy rannych (ojca i syna) przeprowadzili na posterunek policyjny XXI komisarjatu (Powsińska 31)). Przybyły lekarz Pogotowia opatrzył rannych i na ich własne żądanie pozostawił na miejscu. Policja chciała aresztować mściwego syna, lecz ojciec nie zgodził się na to.

Nazajutrz stan zdrowia Stanisława Kołodziejczyka pogorszył się, przeto Pogotowie Ubezpieczalni Społecznej przewiozło rannego do szpitala Dz. Jezus. Tam natychmiast dokonano operacji, przyczem stwierdzono, iż K. ma przebity żołądek i poszarpane kiszki wskutek kopania.

W kilka godzin później Kołodziejczyk zmarł. Wówczas policja aresztowała ojcobójcę, który z mieszkania wcale nie uciekał. Decyzją sędziego śledczego K. osadzono w więzieniu

Od 8 b. m.
Przewóz psów tramwajami

Stosownie do rozporządzenia p. Ministra Komunikacji, pasażerom przyznano prawo przewożenia psów w tramwajach. Wobec tego, poczynając od piątku, 8 b. m., pasażerowie będą mogli przewozić tramwajami psy, przy zachowaniu następujących warunków:

Przewożone psy winny mieć nałożony kaganiec; psy małe, trzymane przez pasażerów na ręku, mogą być przewożone wewnątrz wozu; psy większe, trzymane na smyczy, mogą być przewożone tylko na pomostach wozów przyczepnych; nie wolno przewozić psów chorych oraz takich, które spowodu brudu i swego wyglądu mogą budzić wstręt; psy można będzie przewozić w dni powszednie od g. 9, a w niedziele i święta bez ograniczenia godzin; za każdego przewożonego psa będzie pobierana normalna opłata: 25 gr. za bilet jednorazowy, przyczem ważny będzie również kupon w abonamencie normalnym, 30 gr. za miejski bilet z przesiadką, 40 gr. za bilet z przesiadką do Babic, 5 gr. za bilet w wozach dojazdowych (od zajezdni na Rakowcu do pętli przy ul. Opaczewskiej oraz między Ulrychowem i Kołem), 50 gr. za bilet jednorazowy w wozach linij nocnych i 70 gr. z przesiadaniem w tych wozach; osoby, posiadające bilety okresowe płatne, czy też bezpłatne, winny wykupywać dla psa jeden z wyżej wymienionych biletów.

W celu kontrolowania liczby przewożonych psów, wydane będą konduktorom specjalne bilety, które będą wręczane dodatkowo pasażerom, jadącym z psami, niezależnie od pobrania opłaty za przewóz i wydania lub skasowania właściwego biletu tramwajowego. Wydawanie powyższych dodatkowych biletów będzie miało na celu zorjentowanie się w ilości przewożonych psów i będzie stosowane tylko w pewnym okresie.

Komunikaty teatrów

PÓŁ SETKI PRZEDSTAWIEŃ PRZEKROCZYŁ „DOMEK Z KART"

„Domek z kart" obchodził wczoraj w teatrze Letnim jubileusz 50 przedstawień i w dniu dzisiejszym przekroczył liczbę połowy setki widowisk, zdobywając jeden z nielicznych rekordów powodzenia w obecnym sezonie teatralnym. Publiczność, jak zwykle, zgromadzona niezwykle licznie, oklaskiwała gorąco idealną parę wykonawców: Malicką i Maszyńskiego oraz Czaplińską, Łapińskiego i Krzewińskiego.

„Domek z kart" spowodu rozpoczynającego się okresu urlopowego schodzi w najbliższych dniach z afisza, ustępując miejsca komedji „Zwyciężyłem kryzys" Vulpiusa z Maszyńskim, Lubieńską, Nakoneczną, Chmielewskim, Januszem, Krzewińskim, Łapińskim, Myszkiewiczem, Strzeleckim, Zejdowskim, i in. w reżyserji K. Borowskiego.

W teatrze Nowym przemiła komedja Achard'a „Migo" zapełnia codziennie widownię, oklaskującą doskonały zespół wykonawców: Jarkowską, Kurnakowicza, Żelską, Żelichowską, Konopkową, Boneckiego, Hnydzińskiego, Karczewskiego, Kempe, Norskiego, Strzeleckiego i Wrońskiego.

Z Warsz. Tow.
Przeciwgruźliczego

Warsz. Tow. Przeciwgruźlicze, jak zresztą wszystkie inne instytucje o charakterze społecznym, przeżywają obecnie ostry kryzys finansowy. Władze Tow. czynią wszelkie wysiłki, aby móc utrzymać swe placówki, t. j. 4 poradnie, pracownię roentgenologiczną, stację odmy sztucznej i sanatorjum.

Celem więc wzmocnienia funduszów Tow. urządza loterję fantową. Trzeba wierzyć, że miejscowe społeczeństwo, któremu wiadome są zasługi sędziwej organizacji na polu walki z gruźlicą — chętnie poprze wspomnianą imprezę. Niewielką ilość pozostałych biletów można jeszcze nabyć w Towarzystwie Miodowa 23 m. 20, tel. 11-99-57.

Ciągnienie odbędzie się 10 czerwca w lokalu Towarzystwa.

Zmarli

Ś. p. Wacław Świeżawski, por. em. W. P., w Warszawie; ś. p. Izabella z Czarnowskich Mazaraki, l. 56, w Gdyni; ś. p. Wanda Bałtrukiewicz, l. 29, w Warszawie; ś. p. Jadwiga z Głowackich Switkiewiczowa, urzędniczka PKO, l. 33, w Warszawie; ś. p. Zofja z Dobrowolskich Drążkewicz, l. 71, w Warszawie; ś. p. Bronisława z Wyrozębskich Kosieradzka, wdowa, l. 75, w Warszawie,

Listy do redakcji

O spluwaczki
na ulicach i w parkach Warszawy

Jak nam wiadomo, we wszystkich lokalach publicznych istnieje zakaz plucia na podłogę; toteż ustawione są tam spluwaczki. Bardzo pięknie.

Lecz dlaczegóż nie jest to zakazane również na ulicach, jak i w ogrodach, oraz parkach? Czyż jest to połączone z jakiemiś trudnościami, lub większemi kosztami? Bynajmniej!

Otóż należy poprostu iść za przykładem administracji domu przy ul. Nowy Świat 59, która urządziła spluwaczki dla przechodniów — poprostu... w rynnach. A mianowicie: na przeciętnej wysokości, wycięty jest w rynnie otwór, do którego przytwierdzony jest w kształcie lejka jaknajprostszy kawał blachy, pomalowanej na olejno.

Dlaczego w całej stolicy, jeden tylko dom jest tak urządzony? Czyż nie należałoby tego zaprowadzić we wszystkich domach warszawskich; t. zn. zobowiązać właścicieli do jednorazowego wydatku, który nie wymaga żadnej konserwacji, ani opieki, t. j. do urządzenia takich właśnie spluwaczek w każdej rynnie każdego domu? I na tem koniec. Czyż ludność pod względem zdrowotności i czystości nie zyska na tem wiele?

Natomiast we wszystkich ogrodach i parkach, należy spluwaczki (oczywiście innego rodzaju) urządzić na każdej ławce z tyłu u nóg ławek. Zaś w tych alejach, gdzie ławek niema, poprostu na słupach latarń ogrodowych, bądź też na ogrodzeniach trawników. Jest to oczywiście tak samo jak i w domach, wydatek jednorazowy dla zarządu m. st. Warszawy, z tą jedynie różnicą, iż wymaga obsługi, a mianowicie utrzymywania owych spluwaczek w czystości, co jest absolutnie zbyteczne dla spluwaczek, urządzonych w rynnach domów, gdyż tam poprostu woda deszczowa, spływająca w rynnach, utrzymywać będzie owe spluwaczki w czystości.

H. P.

RADJO

Czwartek, dn. 7 czerwca

16.00 Recital śpiewaczy J. Hupertowej. 16.25 Utwory fortepianowe — A. Teitelbaumówna. 17.00 Skrzynka pocztowa. 17,15 Konc. IV z cyklu „Koncerty Brandenburskie J. S. Bacha" (pł. z objaśn. E. Elsnerówny). 18,00 Pogad. dla kobiet: Matka i dziecko pod wpływem wychowania fizycznego — płk. Kiliński. 18,15 Słuchowisko „Reytan" K. Brończyka (Tr. ze Lw.). 19,15 Reportaż z tradycyjnego „Lajkonika" na Rynku krakowskim. 19,35 Płyty (muz. lekka). 20,02 Przegl. teatr. 20,12 Pieśni różnych kompozytorów do tego samego tekstu: „Moja pieszczotka" Mickiewicza (Chopin, Moniuszko, Żeleński, Paderewski i Niewiadomski) i „Zawód" Tetmajera (Karłowicz, Żeleński, Lipski, Friedman i Szopski) — L. Szczepańska (sopr.), S. Witas (ten.) i J. Korolkiewicz (bar.). 21,02 Kącik dla młodz. wiejsk. 21,12 Recit. skrzypc. I. Dubiskiej. 22,00 Odcz.: Spór o „Ogniem i mieczem" — O. Laskowski. 22,15 Muz. tan. z rest. hot. Bristol. 23,05 Koniec aud.

Piątek, dn. 8 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Muz. tan. (pł.). 13.05 Konc. ork. salon. M. Rozmarynowicza (Tr. z Pozn.). 13,55 Z rynku pracy. 16,00 Muz. lekka — ork. Landowskiego i Pewznera. 17,00 Aud. dla chorych (Tr. ze Lw.). 17,30 „Karnawał" Schumanna w transkr. na ork. (pł.). 18,00 Reportaż: W obozie kampingowym — K. Muszałówna. 18,15 Pieśni japońskie — A. Szlemińska. 18.45 Pogad. budowl.: Rozmowa w poradni budowl. między klientem a sekretarką. 18,55 Jak spędzić święto? 19,15 Konc. chóru Dana (Tr. z Katowic). 20,02 Skrz. poczt. tech. 20,12 Pogad. muz. — A. Wieniawski. 20,22 Konc. symf. — ork. symf. P. R. p. d. W. Berdiajewa i J. Familjer-Hepnerowa (fort.). W progr. symf. g-m B. Kalinnikowa, Konc. fort. g-m. Saint-Saensa i „Uczeń czarnoksięski" Ducasa. (W przerwie 20,50 Dzien. wiecz., 21,00 Capstrzyk z Gdyni, 21,02 Wiad. rol.). 22,00 Felj.: W poleskim mateczniku — K. Prószyński. 22,15 Muz. tan. z danc. Paradis. 23,05 Koniec aud.

Sobota, dn. 9 czerwca

6,30 Pocz. aud. 12,10 Konc. zesp. salon. Z. Grossmana. 13,05 Muz. popul. (pł.). 16,00 Godz. muz. lekkiej — ork. jazz. T. Sygietyńskiego i Ksenia Grey (śp.). 17,00 Słuchow. dla młodz.: „Echa leśne" Żeromskiego w radjofoniz. Lecha Buszczyńskiego (ucznia 5-tej kl. gimn.). 17,25 Odczyt relig. z okazji otwarcia Kongresu Eucharyst. — ks. H. Weryński (Tr. z Kr.). 17,40 Albert Sandler i jego orkiestra (pł.). 18.00 Felj. liter.: Co czytać? 18,15 Konc. kamer. (Tr. z Pozn.) — T. Szulc (skrz.), J. Rakowski (alt.) i Br. Ciechoński (kontrabas). 18,45 Pogad.: Podprzedsiębiorca — A. Kowalska. 18,55 Życie art. i kult. stolicy. 19,15 Piosenki T. Sygietyńskiego — J. Romanówna. 19,40 Płyty: „Taniec egzotyczny" — Massagniego. 20,00 Konc. Chopinowski (Tr. na zagranicę) — Z. Rabcewiczowa. W progr. 12 preludjów (od Nr. 13 do 24). 20,30 Gawęda z ang. korespondentami P. R. — T. Ordon. 20,40 Arje i pieśni — A. Gołębiowski (z tow. ork. i fort.). 21,02 Dz. wiecz. 21,12 Muz. lekka — ork. P. R. i H. Makowska (pios.). 22,00 Pogad. akt. 22,10 Rozwiązanie II-go logogryfu muzycznego. 22,23 Muz. lekka i tan. (pł.). 23,05 Muz. tan. z danc. Oaza. 24,00 Koniec aud.

W dniu 11 b. m.
Otwarcie biura zleceń telefonicznych

Zarząd telefonów P. A. S. T-icznej rozesłał abonentom zawiadomienie, że otwiera dla ich użytku biuro zleceń. W zawiadomieniach tych podany jest zakres czynności biurowych i wysokość opłat, które będą pobierane za te czynności, o czem donosiliśmy w swoim czasie.

Biuro zleceń będzie uruchomione w nadchodzący poniedziałek od g. 8 rano. Telefon do biura zleceń otrzymał numer 07, a abonenci, obsługiwani jeszcze ręcznie będą mogli łączyć się do biura zleceń bez wymienienia numeru, tak jak obecnie do biura numerów, względnie biura naprawy.

Abonenci, którzy nie będą chcieli, aby z ich telefonu były przyjmowane przez biuro różne zlecenia, np. z tego powodu, że telefon nie jest pod bezpośrednią obserwają abonenta i mogliby zeń korzystać również osoby postronne (klienci, sublokatorzy etc.), bez upoważnienia abonenta i obciążać tem jego rachunek, mogą pisemnie zawiadomić zarząd telefonów, aby biuro nie przyjmowało żadnych zleceń z ich telefonu.

Należy w tym celu wystosować zwykły list lub pocztówkę, adresowaną do zarządu telefonów, treści następującej: „Proszę nie przyjmować przez biuro zleceń żadnych dyspozycyj z mego telefonu".

Ceny w Warszawie

Na czwartek, 7 b. m., obowiązują następujące najwyższe ceny podstawowych artykułów na rynku warszawskim: chleb pytlowy — 30 gr., sitkowy i razowy — 22 gr. za kg., bułki pszenne — 5 gr, jajka świeże — 7 gr. za sztukę, mleko na miarę — 25 gr. za litr, słonina — 1 zł. 80 gr., mięso uboju warszawskiego: wołowina — 1 zł. 50 gr., cielęcina — 1 zł. 75 gr., wieprzowina — 1 zł. 60 gr., mięso uboju zamiejscowego: wołowina — 1 zł. 30 gr., cielęcina — 1 zł. 50 gr., masło deserowe II gat. — 2 zł. 20 gr., osełkowe — 1 zł. 70 gr., wszystko za kg w sprzedaży detalicznej.

Jak się robi gwiazdy

Hollywood targowiskiem ładnych dziewcząt

Hollywood w dalszym ciągu jest targowiskiem ładnych dziewcząt, największem centrum handlu żywym towarem. Trudno bowiem inaczej nazwać przemysł filmowy, zajmujący się importem i eksportem przystojnych kobiet i fotogenicznych chłopców. Korespondent „Je Sais Tout“ tak opisuje swoje wrażenia, odniesione w Hollywood.

Codziennie z Hollywood płynie zew na wszystkie strony Stanów Zjednoczonych. Dźwięczą dzwonki telefonów w czarnym od węgla i sadzy Pittsburgu i w Detroit, oazie magnatów samochodowych i w Chicago, królestwie gangsterów i fabrykantów konserw mięsnych, w purytańskiem Cincinatti, w słonecznem Kansascity — stolicy cowboyów, w cnotliwym Bostonie, w perwersyjnym New Yorku, siedzibie snobów i bezrobotnych. Hollywood budzi kolejno miasta i miasteczka zapytaniem, wycedzonem z łobuzerskiem zacięciem.

— Czy nie moglibyście dostarczyć nam ładnej dziewczyny?

Bo piękna kobieta w Stanach Zjednoczonych jest takim samym artykułem codziennej potrzeby, jak film, base ball i guma do żucia. Na pierwszej stronie prowincjonalnych dzienników można codziennie oglądać fotosy królowych piękności. Jedna wygrała dwa tysiące dolarów, zato że ma grecki nos, druga dostała engagement jako manekin do magazynu mód, trzecia ma prawo wybierać sobie kapelusze w jakimś Chic Parisien przez cały rok, inna otrzymała w nagrodę za ładne oczy 40-konny samochód. Ale każda prowincjonalna mieścina musi, musi bezwzględnie mieć swoją własną królowę piękności. Więc konkursy idą za konkursami, co niedziela nowy przegląd „pięknych dziewcząt“, przez cały tydzień orgja afiszów i radjowych anonsów:

— Piękne panny, bierzcie udział w konkursie piękności... Spełnijcie swój obowiązek...“ A każdy konkurs odbywa się pod wezwaniem słynnego żydowskiego impresarja Zigfielda, pasterza miljonowego stada girlasek z Ziegfield Follies. „Na chwałę piękności amerykańskiej“ — oto hasło Ziegfielda, który tylko w tej dziedzinie przedzierzgnął się w nacjonalistę amerykańskiego. Bowiem gdy chodzi o dobór ślicznotek — jest on internacjonalistą.

— Czy możecie nam dostarczyć dziewczyny z ładnemi plecami? — zapytuje Hollywood. — Allo!... Allo!... Szukamy dziewczyny z rudemi włosami... Allo!... Allo!... Tu Hollywood...- Przyślijcie nam ładny profil, najpiękniejsze oczy, parę ładnych nóg.

Amerykański Pikutków organizuje zaraz konkurs, a w parę tygodni później towar wybrany, otaksowany, ostemplowany zostaje wysłany specjalnym wagonem pod eskortą kilku reporterów — pod wskazanym adresem. Citroen fabrykuje seryjnie samochody, Penhoet — okręty, Lyon — jedwabne tkaniny, a Hollywood — gwiazdy.

Maklerzy międzynarodowej giełdy filmowej znają gusta publiczności — wiedzą, że ta publiczność nie jest jednolita. Przygotowują więc dla niej najrozmaitsze okazy urody kobiecej. Norma Shearer przeznaczona była dla amerykańskich snobów, Joan Crawford dla ludzi lubiących awanturnice o sugestywnych kształtach, Harlow — dla tych, którzy gustują w czwartorzędnych kokotach, Taschman — dla widzów bardziej wybrednych. Amatorzy tajemniczości otrzymali do zabawy Gretę Garbo, perwersji — Marlenę Dietrich, naiwności i wdzięku — Jeanette MacDonald.

Jeden z producentów filmowych, współpracownik żyda Samuela Goldwina, określił to lapidarnie: **publiczności trzeba dać do wyboru kilka gatunków samiczek.** A jeżeli mamy kłopot ze znalezieniem ich, to się je fabrykuje. Bierze się byle jaką, ale prawidłowo zbudowaną kobietę, i przerabia się ją na własną modłę.

W Hollywood wegetuje stado kobiet marzących o karjerze, przymierających głodem i zapatrzonych w słońce reflektorów. Czy mają szanse? Jedną na pięćdziesiąt tysięcy. Rok rocznie Hollywood fabrykuje dwadzieścia nowych gwiazd. Rządzi tem wszystkiem przypadek. Tylko przypadek. Nic nie pomoże wystawanie w przedpokojach dyrektorów, płaszczenie się przed ajentami, frymarczenie sercem — jeżeli nie było sądzone, że zostaniesz gwiazdą, nic nie pomoże. Jedna z największych gwiazd była kelnerką w barze, zauważył ją przypadkiem producent filmowy; inna wpadła pod samochód magnata filmowego, który odwożąc ją do szpitala zauważył, że jest fotogeniczną.

Norma Shearer była boną, była podobno źle zbudowana i brzydka, miała akcent kanadyjski i chrapliwy głos. Zakochał się w niej Irving Thalberg i postanowił zrobić z niej gwiazdę. Rozpoczął się dla Normy ciężki okres życia: od rana do nocy masaże, operacje chirurgiczne, lekcje dykcji, lekcje ubierania, gimnastyka i t. d. Clara Bow królowa piękności Brooklyna była źle wychowaną żydóweczką — wyzyskano to w odpowiedni sposób — pasowano ją na żywiołową wamp.

W dziennikach Nowego Jorku codziennie pojawia się wymowny anons:

„Yardley i Co. w przeciągu dziesięciu lekcyj wyuczają akcentu angielskiego i nadają kobiecie typ i cerę angielską“. (Akcent angielski jest uważany przez Babbitów za znamię dystynkcji).

Żona pewnego szofera, zostaje nagle star — oto jej zwierzenia.

— Otrzymałam nagrodę piękności w Atlantic City. Sprowadzono mnie do Hollywood. Było nas 24 kobiet. W przeciągu czterech dni próbowano na mnie sześciu rodzajów makillażu, farbowano mi włosy na kolor starego złota i miedzi, wreszcie kazano mi zostać brunetką. Powiększano mi usta, makillowano oczy w ten sposób, by je zbliżyć do nasady nosa. Pierwszy raz makillaż trwał osiem godzin — gdy mnie zaprowadzono do studja i sfotografowano, zemdlałam z wyczerpania. Na dwadzieści kandydatek — wybrano jedną. Po roku umarła. Lekarze określili to, jako wyczerpanie nerwowe.

W Hollywood są specjaliści od dobrych manier, ładnego akcentu. Przerabiają oni wiejskie dziewczyny w wielkie damy, uczą je mówić i poruszać się po ludzku, szlifują, wygładzają, rzeźbią... Niektóre gwiazdy musiały się najprzód nauczyć czytać płynnie i pisać bez błędu. musiały wyzbyć się nawyku przeklinania w narzeczu podmiejskich apaszek, trzeba naiwną gęś przerobić na „femme fatale“, groźną wamp świadomą swej mocy. W życiu może pozostać kretynką, aby na ekranie robiła wrażenie wampa — to wystarcza. Zresztą ajent od reklamy postara się o to, by ją oplątać siecią plotek w miarę pikantnych. Mówi się o niej, że miewa ataki lunatyzmu, że wychowuje dziecko nieślubne, które miała z maharadżą, że się dla niej zastrzelił pewien arcyksiąże, to znów że jest sama arcyksiężną, ukrywającą się pod filmowym pseudonimem.

Hollywood fabrykuje kobiety seryjnie — tak jak Chicago puszki z konserwami mięsnemi, a Paryż — seryjne suknie i pidżamy.

Odczyty

W piątek dnia 8 czerwca r. b. o godz. 20-ej w Sali Wielkiej Stow. Techników (Czackiego 3/5) odbędzie się ostatnie przedwakacyjne posiedzenie techniczne, na którem p. inż. techn. Stanisław Majewski wygłosi odczyt na temat: „Projekt sposobu porozumiewania się pięciu narodów słowiańskich na wspólnych zjazdach techników, lekarzy„ ekonomistów i t. p.“

Pobór

W piątek, 8 b. m., w kolejnym dniu poboru w Warszawie mężczyzn ur. w r. 1913 oraz tych spośród ur. w latach 1912 i 1911, którzy przy poprzednich przeglądach uznani byli za czasowo niezdolnych do służby wojskowej, winni stawić się: 1) zamieszkali w 14, 15 i 16 dzielnicach III komisarjatu P. P. — w komisji poborowej Nr. 1, 2) zam. w 8 dzielnicy XVI kom. — w komisji poborowej Nr. 2, 3) zam. w 1 dzielnicy V kom. — w komisji poborowej Nr. 3, wreszcie 4) zam. w 17 i 18 dzielnicach VII kom. — w komisji poborowej Nr. 4. Wszystkie powyższe komisje urzędują przy ul. Stalowej Nr. 73.

Przed kratkami

Przestroga

— Dwu rzeczy nigdy człowiek nie wie — napisał Kanfucjusz — co je w galarecie i za co może iść do paki.

I to jest wielka prawda. Aczkolwiek co do pierwszej tezy, istnieją dwie szkoły, ortodoksyjna i neo-konfucjańska, z których pierwsza twierdzi, że nigdy nie można być pewnym galarety, a druga, że bigosu, to jednak, co do drugiej części twierdzenia wszyscy mędrcy wschodu zgadzają się na jedno.



Przekonał się o tem na własnej skórze mieszkaniec Czerniakowa, p. Wiktor T-ski. Szedł sobie ulicą Nowosielecką i nagle spostrzegł, że banda ludzi, z piętnastu conajmniej, prowadzi jednego za kark, wrzeszcząc, tłukąc go po łbie i wymyślając od najgorszych. Pan Wiktor nic nie wiedział, o co chodzi, nie miał najmniejszego pojęcia, kim jest ten człowiek, za co go prowadzą i gdzie, ale, na wszelki wypadek, widząc w pobliżu bardzo sposobną gliniankę, krzyknął:

— Na miłość boską, tylko go nie wrzucajcie do tej brudnej, śmierdzącej wody! Wprawdzie jest tam płytko i błotnisto, ale błagam was, nie wrzucajcie go tam.

Ludzie, posłyszawszy tę przestrogę, niezwłocznie zwalili w błoto swoją ofiarę, która wygmerała się po chwili, w takiej skorupie, jak żółw.

Ponieważ cała banda, wrzuciwszy jeńca w gliniankę, pierzchła, zabłocony zdołał pochwycić tylko p. Wiktora i, górując nad nim siłą fizyczną, doprowadził go do posterunkowego. Przed władzą błociarz oskarżył p. Wiktora, że był spólnikiem kartograjków, którzy naprzód orżnęli jego, Stanisława W-ka w trzy karty, a potem, gdy nie chciał już więcej płacić, porwali za kark i wrzucili do glinianki.

Nieszczęsny pan Wiktor robił przed sądem, co mógł: kręcił, zaprzeczał, nie przyznawał się, kłamał, jak najęty, nic nie pomogło: dostał trzy tygodnie aresztu bezwzględnego.

Impregnowanie przedmiotów

Nowy sposób na mikroby

Kierownik laboratorjum fizjologicznego w Sorbonie, prof. Risler, wydał niedawno książkę, która jest owocem długoletnich studjów, nad sposobami unieszkodliwiania bakteryj. Prof. Risler wprowadza w życie nową metodę, która polega na impregnowaniu przedmiotów specjalnym preparatem, zabijającym wszelkie mikroby.

Mieszkania nasze są składnicami bakteryj, które mówiąc językiem potocznym — czepiają się każdego przedmiotu. Chodzi więc o to, by wytworzyć w mieszkaniu atmosferę niesprzyjającą powstawaniu nowych gniazd bakteryj. W tym celu nasyca się ściany, podłogi i sprzęty wynalezionym przez Rislera preparatem zawierającym fenol.

Już w roku 1933 w lipcu złożono w tej materji raport w Tow. Patologicznem, w którym wykazano, na podstawie przykładów, że impregnowanie przedmiotów podlegających odkażeniu tymolem, terpentyną, kamforą i t. p.: ma znaczenie drugorzędne, natomiast stosowanie połączonych substancyj, w skład których wchodziłby preparat utrwalający i przedłużający działanie antimikrobinu może dać pożądane skutki.

Wynalazek Rislera umożliwia odkażanie przedmiotów na przeciąg kilku miesięcy, a nawet lat. Zresztą nie wszystko potrzebuje trwałego odkażania naprzykład podłoga bywa co jakiś czas froterowana, należy więc impregnować za każdym razem preparatem Rislera. Posadzki kamienne, fajansowe i mozajkowe zmywa się solucją antyseptyczną. Impregnowanie przedmiotów skórzanych jest wprost konieczne, gdyż rękawiczki, obicia siedzisk w taksówkach, samochodach prywatnych i t. d. są składnicami bakteryj.

To samo da się powiedzieć o dywanach, które stanowią idealną kryjówkę dla mikrobów. Ukryty w wełnie i chroniony przez nią od działania zabójczych dla niego promieni ultra fjoletowych, mikrob zachowuje bardzo długo żywotność.

Nawet elektroluksy nie są w stanie oczyścić dywanu ani innych wełnianych tkanin z pasożytów, przenoszą je tylko z jednego miejsca na drugie. Stąpając po dywanie pozostawiamy na nim kurz i resztki plwocin, przyniesionych na podeszwach z ulicy. Psy, koty i oswojone ptaki, które często chorują na ptasie suchoty — pozostawiają również na tkaninach całe kolonje bakteryj. Wielkie niebezpieczeństko dla naszego zdrowia stanowią słuchawki telefoniczne.

Na jednym centymentrze kwadratowym słuchawki znajduje się przeszło dwa tysiące mikrobów, a w mikrofonie pół miljona. Jeżeliby słuchawki konstruowane były z drzewa, możnaby je impregnować preparatem Rislera, coby je uwalniało od mikrobów na rok zgórą.

Inny preparat przygotowany w laboratorjum Sorbony, zawierający antyseptyki o trwałem działaniu, stosowany będzie w salach operacyjnych, dla dezynfekcji stolów operacyjnych, spluwaczek, materaców i t. d. Ten sam antimikrobin przyda się w szkołach, szczególnie naraż. na inwazję bakteryj i dla bibljotek publicznych. Podczas inspekcyj sanitarnych stwierdzono, że szkoły i czytelnie, jakoteż koszary są ogniskami wszelkich zaraźliwych chorób — tam więc wynalazek profesora francuskiego odda nieocenione usługi.

Na razie jednak uczony francuski chowa swój wynalazek w laboratorjum i czeka aż się nim zainteresuje państwo, albo któryś z amerykańskich businessmanów. Toteż Je Sais Tout kończy artykuł o jego książce sarkastyczną wzmianką, że jeżeli Francuzi pozwolą innym zużytkować pomysł Rislera, to pozostanie im na pociechę świadomość, że wielki uczony co się przysłuży ludzkości był synem Francji.

Pearl S. Buck — 62)

SYNOWIE

Powieść

Wang Tygrys nie zważał na to. W pewnej chwili, kiedy już szarzało, kobieta osunęła się bezwładnie. Przywiązano ją tak mocno, że powrozy wpijały się jej w ciało. Przestała przeklinać, tylko czasami pluła w stronę Wanga, ale po chwili tak zesłabła, że i pluć już nie mogła. Wreszcie wyjąkała, dysząc ciężko:

— Rozluźnij sznury, bo strasznie cierpię...

Wang Tygrys uśmiechnął się złośliwie. Był pewny, że to podstęp z jej strony. Powtórzyła więc swą prośbę, lecz Wang był nieubłagany. W pewnej chwili zamilkła, a głowa jej zwisła bezwładnie. I teraz Wang nie podszedł do niej. Myślał, że udaje zemdloną, lecz skoro podszedł do niej nie poruszyła się, wezwał więc chłopco i polecił mu sprawdzić, co się stało. Chłopak chwycił ją za podbródek i podniósł jej twarz. I tym razem nie drgnęła. Zemdlała naprawdę.

Wang Tygrys przyjrzał się jej baczniej. Była jeszcze piękniejsza, niżeli mu się to przedtem zdawało, gdy ją ujrzał w niepewnem świetle gasnących pochodni. Musiała mieć najwyżej lat dwadzieścia pięć. Nie wyglądała na córkę prostego wieśniaka, jął więc zastanawiać się, skąd pochodzi i gdzie ją znalazł Lampart. Na rozkaz Wanga żołnierze odwiązali ją od drzewa i ułożyli na ziemi ze skrępowanemi rękami. Omdlenie jej trwało nieskończenie długo. Dopiero gdy słońce zaczęło przeświecać przez mgły poranne kobieta ocknęła się i rozejrzała wkoło.

Wang Tygrys zwołał ludzi i rzekł im:

— Czas minął. Mamy co innego do roboty.

Wojacy natychmiast zaprzestali swarów i kłótni o łupy i przybiegli na zew wodza. Wiadomo było, że Wang wrazie sprzeciwu gotów jest położyć trupem pierwszego z brzegu żołnierza. A gdy się wszyscy zgromadzili wokoło niego, rzekł im:

— Zabierzcie wszystkie karabiny i naboje. Zachowam to, jako część własnej zdobyczy.

Gdy spełniono rozkaz Wanga, policzył raz jeszcze karabiny. Było ich sto dwadzieścia. Niektóre karabiny były stare i zardzewiałe, te odkładano na stronę. Poczem wśród dymiącego obozowiska ludzie Wanga powiązali łupy w toboły, a Wang Tygrys powierzył karabiny najbardziej zaufanym ludziom do pilnowania. Wkońcu zaś zwrócił się do kobiety, która leżała w dalszym ciągu bezwładna, ale już przytomna i czujna. Wang Tygrys spojrzał na nią, ona zaś odpowiedziała gniewnem spojrzeniem, więc ją szorstko zapytał:

— Kim jesteś, gdzie jest twój dom rodzinny? Odeślę cię do rodziny.

Nie odpowiedziała ani słowa. Nagle plunęła mu w twarz. Wyglądała teraz jak rozjuszona kotka. Doprowadziło to do wściekłości Wanga Tygrysa, przywołał więc ludzi i znowu kazał związać brankę.

— Przesuńcie drąg przez sznury i zanieście ją na podwórze mandaryna, — komenderował — a potem wrzućcie ją do lochu. Może wtedy raczy powiedzieć, kim jest.

Żołnierze usłuchali go natychmiast, wetknęli drąg między sznury i końce jego ujęli w ręce.

Skoro słońce wypłynęło na niebo i zajaśniało pełnym blaskiem, nad szczytami gór, Wang Tygrys na czele swoich ludzi wyruszył w drogę. Z obozu wzbijała się w niebo słaba smuga dymu.

Maszerowano tą samą drogą, którą wchodzono do miasta. Niejeden z tych, co mijali osobliwą karawanę obrzucał ich zaciekawionym spojrzeniem, i patrzał z przerażeniem na zwisającą z drąga kobietę. Lisia jej twarz była szara, jak popiół. Nikt jednak nie miał odwagi zapytać, dlaczego tak się pastwią nad branką. Każdy w obawie o własną skórę udawał, że niczego nie dostrzega, i przysłaniał oczy powiekami.

Był jasny dzień, gdy Wang Tygrys ze swoimi ludźmi stanął u bram miasta.

Jednakże gdy wszedł wgłąb mrocznego tunelu miejskiej bramy, natknął się na swego powiernika, Zajęczą Wargę. Powiernik odciągnął wodza na stronę i szepnął:

— Mam ci coś do powiedzenia, kapitanie. Lepiej nie zadawaj się z tą kobietą. Ma twarz lisią i lisie oczy, a takie kobiety są tylko na poły ludźmi, napoły zaś lisami. Mają one w sobie przeklętą moc czarodziejską. Pozwól mi wbić jej w serce mój nóż i skończyć z nią jaknajprzędzej.

Wang Tygrys nieraz słyszał opowieści o kobietach, które są lisami, lecz go takie bajki nie przerażały. Roześmiał się głośno i odpowiedział:

— Nie boję się mężczyzn, ani duchów—odparł dumnie — a to przecież jest słaba kobieta.

Mówiąc to, odepchnął Wargę Zajęczą i powrócił do żołnierzy. Ale powiernik szedł wślad za wodzem i mamrotał:

— Kobieta gorsza od mężczyzny... A w dodatku lis... Lis bywa gorszy od kobiety...

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22. Telefony 6.66.99 (sekretarjat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dział polityczny i ekonomiczny); 6.66.69 (dział miejski i liter.-art.); 6.66.59 (międzymiastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 11—12.
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1. Telefony: Administracja i Zarząd 691-64. Prenumerata 691-66. Wydział ogłoszeń 691-56. Skrzynka pocztowa 745. Adres telegraficzny — A B C Warszawa. Konto P. K. O. Nr. 13550.
PRZEDSTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefiny 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Słowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Cyganka 26, tel. 136.
PRENUMERATA: miejscowa (z odnoszeniem do domu) i zamiejscowa — zł. 4.50 miesięcznie. Konto czekowe P. K. O. Nr. 13550.

Redaktor odpowiedzialny: Józef Matuszczyk. Druk. Literacka S. z o. o., Warszawa, Nowy Świat 22, tel. 666-64. Wydawca: MAZOWIECKA SPÓŁKA WYDAWNICZA